

Projekt Wytycznych na XXV Zjazd KPZR

Komitet Centralny KPZR powziął uchwałę aprobującą projekt Wytycznych KC na XXV Zjazd KPZR w sprawie głównych kierunków rozwoju gospodarki narodowej ZSRR na lata 1976-1980. Uchwała, podpisana przez Leonida Breżniewa, stwierdza, że projekt Wytycznych zostanie poddany pod dyskusję w organizacjach partyjnych, na zebraniach ludzi pracy i na łamach prasy.

Realizując uchwałę XXIV Zjazdu KPZR, naród radziecki - stwierdza się w projekcie Wytycznych opublikowanym 14 bm. - zrobił nowy wielki krok naprzód na drodze budownictwa komunistycznego.

Delegacja PZPR z H. Jabłońskim udała się na I Zjazd KP Kuby

14 bm. udała się do Hawany delegacja Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, która pod przewodnictwem członka Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczącego Rady Państwa PRL - Henryka Jabłońskiego uczestniczyć będzie w obradach I Zjazdu Komunistycznej Partii Kuby.

W skład delegacji wchodzi: sekretarz KC PZPR Ryszard Frelek, I sekretarz KW PZPR w Pile Alfred Kowalski oraz ambasador PRL na Kubie Marian Renke.

Na warszawskim lotnisku delegację zegnali członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR. (Patrz str. 2 - Przed I Zjazdem KP Kuby.)

Światowe echa VII Zjazdu PZPR

Cała prasa światowa poinformowała szeroko o zakończeniu obrad VII Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Oceniając przebieg i znaczenie obrad komentatorzy wielu dzienników, przede wszystkim w krajach socjalistycznych, wskazują, że Zjazd w pełni potwierdził i rozwinął realizowaną przez partię i społeczeństwo w ciągu ostatnich 5 lat ogólną linię polityczną i stanowiącą jej wyraz strategię dynamicznego rozwoju kraju. Podkreśla się, że przebieg obrad był odbiciem istniejącej w Polsce stabilizacji oraz przejawem ciągłości działania partii i władz państwowych.

Pisząc o ponownym wyborze Edwarda Gierka na I sekretarza KC PZPR, liczni komentatorzy wskazują, że świadczy to nie tylko o potwierdzeniu dotychczasowej polityki partii, realizowanej pod jego kierownictwem, lecz również o ogromnym autorytecie i popularności polskiego przywódcy zarówno w partii, jak i w całym społeczeństwie.

Prasa krajowa socjalistycznych oraz dzienniki komunistyczne i postępowe na Zachodzie wskazują także na znaczenie obrad, które stanowią potwierdzenie i wypunktowanie międzynarodjonalizmu PZPR oraz były manifestacją jedności obozu socjalistycznego.

Również prasa zachodnia informuje o decyzjach Zjazdu. M. in.: dzienniki bolskie piszą o ponownym wyborze Edwarda Gierka na I sekretarza KC PZPR, wybijając ten fakt w tytułach. Zamieszczono także zdjęcie polskiego przywódcy.

„Frankfurter Rundschau” zwraca uwagę na zwiększenie liczby członków Biura Politycznego KC z 11 na 14 oraz rozszerzenie składu Komitetu Centralnego. Dziennik podkreśla, że zwiększenie liczebności najwyższych władz partii wiąże się z niedawną reformą administracyjną w Polsce i potrzebą silniejszego powiązania władz terenowych z najwyższymi organami PZPR.

„Polska weszła w okres zaufania i stabilności” - taką oceną rozpoczyna swą relację o zakończeniu VII Zjazdu dziennik „Baltimore Sun”. Relacje amerykańskie podkreślają, że Zjazd wytyczył nowy program kontynuacji priorytetowych zadań gospodarczych, akcentując główny cel, jakim jest podnoszenie dobrobytu ludności.

O światowych odgłosach VII Zjazdu piszemy także na str. 4.

Porażka Whitlana

Były premier Australii, Gough Whitlam (Partia Pracy) oświadczył, że wynik sobotnich wyborów „spowoduje poważne konsekwencje dla przyszłości demokracji w Australii”.

W wyborach tych zwycięstwo nad Partią Pracy odniosła koalicja Partii Liberalnej Australii i Australijskiej Partii Agrarnej. Według ostatnich doniesień, koalicja ta będzie miała przewagę przynajmniej 49 mandatów w 127-osobowej Izbie Reprezentantów (Izba niższa parlamentu). Ostateczne rezultaty podziału mandatów w Senacie (Izba wyższa) będą opublikowane później ze względu na skomplikowany system wyborczy. Z obliczeń „komputerowych” wynika, że koalicja liberalno-agrarna będzie miała tam przewagę 8 mandatów.

Spór o Timor

W pobliżu stolicy Timoru Wschodniego - Dili trwają nadal starcia zbrojne między oddziałami FRETILIN i siłami ugrupowań proindonezyjskich. Gubernator Timoru indonezyjskiego wezwał FRETILIN do złożenia broni.

Radio indonezyjskie podało w niedzielę, że portugalska enklawa Coussu Ambeno została w sobotę oficjalnie włączona do Indonezji. W Nowym Jorku zapowiedziano na dzisiaj posiedzenie Rady Bezpieczeństwa ONZ poświęcone interwencji indonezyjskiej na Timorze. Rada zbierze się na prośbę Portugalii.

Zgromadzenie Ogólne NZ ostro potępiło interwencję zbrojną Indonezji w Timorze Wschodnim i zażądało wycofania stamtąd wojsk tego kraju. Rezolucja, została przyjęta 72 głosami przeciwko 10 przy 43 wstrzymujących się.



W Bejrucie nadal toczą się walki ugrupowań chrześcijańskich i muzułmańskich. W mieście płoną wiele budynków ostrzelanych rakietami. N/z: płonący w centrum miasta hotel PHOENICIA. CAF - AP - telefoto

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

15. XII. 1975 R.
NR 278 (8616)
ROK XXV
CENA 1 ZŁ
WYD. A.

GAZETA

Południowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

DZIŚ

Na antenie II programu TVP emitowany będzie „Dzień belgijski”. Znaczną część programu wypełnią pozycje ukazujące zabytki Belgii, jej współczesny rozwój, a także widowska rozrywkowa. Filmowa wizytówka tego kraju będzie reportaż „B - jak Belgia”. Inny reportaż - „My i Framont” przedstawi znane z malowniczości miasteczko.

a w Magazynie „Poniedziałek”

w cyklu „Ludzie i zdarzenia” reportaż KRYSZTYNY ROZNOWSKIEJ „Zamknięte w czterech ścianach” (str. 3). O metodach osiągania sukcesów w Żywieckiej Fabryce Papieru pisze ZBIGNIEW SWIECH „Gra o papier” (str. 5). Dalszy ciąg pasjonujących przygód norweskich komandosów - „Ciepła woda” (str. 5) Informacje i ciekawostki ze świata (str. 4). SPORT (str. 8).

J. Cedenbał opuścił Polskę

13 bm. opuściła Warszawę delegacja Mongolskiej Partii Ludowo-rewolucyjnej pod przewodnictwem I sekretarza KC MPL-R - Jumdzagijna Cedenbała, która uczestniczyła w obradach VII Zjazdu PZPR.

L. Kałkowski wiceministrem

Na wniosek ministra budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych prezes Rady Ministrów powołał prof. dr. hab. Leszka Kałkowskiego na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych.

Leszek Kałkowski urodził się w 1927 r. w Lwowie w rodzinie inteligentnej. Studia wyższe ukończył w Uniwersytecie Jagiellońskim, uzyskując w 1951 r. dyplom magistra prawa. W 1956 r. zdobył stopień doktora, a w 1969 r. doktora habilitowanego. W 1974 r. Rada Państwa nadała mu tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego nauk ekonomicznych.

L. Kałkowski 25 lat pracuje w resorcie budownictwa. Od 1953 r. jest zatrudniony w Instytucie Organizacji, Zarządzania i Ekonomiki Przemysłu Budowlanego, a od 1959 r. jest zastępcą dyrektora w oddziale tego Instytutu w Krakowie. Równocześnie jest profesorem ekonomiki budownictwa w Akademii Ekonomicznej w Krakowie. Jest członkiem PZPR.

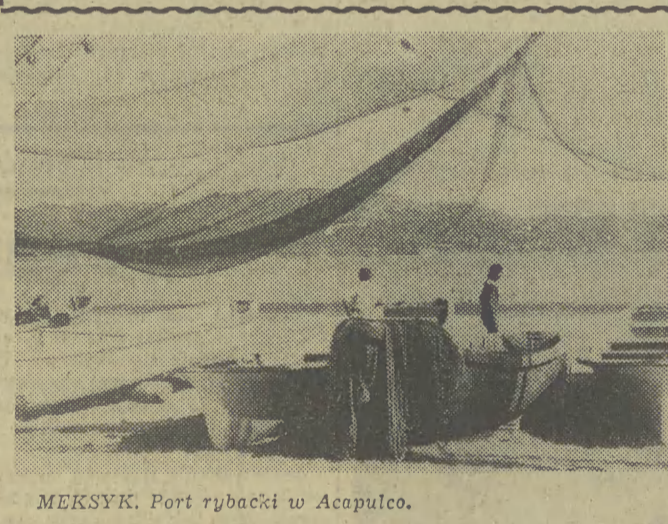
Pierwsze spotkania i rozmowy

Serdecznie powitano uczestników VII Zjazdu PZPR

Kraków, Nowy Sącz i Tarnów witały serdecznie powracających z obrad VII Zjazdu delegatów swych wojewódzkich organizacji partyjnych. W geście serdeczności i okazaniu uczuć zawarta była ocena, waga, z jaką społeczeństwo nasze wysłuchiwało głosów Zjazdu. Jego Uchwały wytyczają przecież szlak rozwoju całego kraju. Sąd uroczystości powitania sta-

nowby jeszcze jeden dowód naszej woli pracy nad dalszym rozwojem i umacnianiem socjalizmu.

W ubiegłą sobotę, nad ranem o godz. 4.50 na Dworzec Główny w Krakowie wjechał pociąg, wiozący delegatów krakowskiej organizacji partyjnej powracających z obrad VII Zjazdu (CIĄG DALSZY NA STR. 7)



MEKSYK. Port rybacki w Acapulco.

Do końca roku już tylko 16 dni

Nie stracić dnia, ani godziny...

„Nie wolno nam stracić ani dnia ani godziny” - słowa te wypowiedziane w końcowym przemówieniu przez Edwarda Gierka na VII Zjeździe - pobudzają załogi zakładów pracy do wysokiej aktywności produkcyjnej, do solidnej rzetelnej pracy w ostatnich dniach grudnia, w dniach kończącego się pięcioletcia 1971-1975. Wymagają tego także, szczególnie od zakładów wytwarzających artykuły konsumpcyjne - wzmoczone zakupy ludności w okresie świątecznym.

W Przedsiębiorstwie Przemysłu Chłodniczego w Dębicy, w którym w dniach Zjazdu wręczono 36 młodym robotnikom i technikom legitymacje członkowskie i kandydackie PZPR, trwa wzmocniona praca nad realizacją dodatkowych zobowiązań. Rynek otrzyma dzięki nim ponadplanowo mrożonki owoców i warzyw oraz z podrobów mięsnych o łącznej wartości 2 mln zł.

W dębickiej filii krakowskiej Spółdzielni im. J. Dąbrowskiego, 40-osobowa załoga dostarczy dodatkowo tysięcy poszukiwanych w sklepach męskich koszul. Pracownicy Spółdzielni „Kamłonka” w Ł-

sej Górze wykonają cięższe myślnie duży podwozami u klientów wyroby ze szkła artystycznego wartości 200 tys. zł.

Pracownicy masarni w Rzeźni, podległej Rejonowej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Bochni wyprodukują do końca bm. wędliny i wyroby wędliniarskie na kwotę 800 tys. zł.

Zakłady Spożywcze Przemysłu Terenowego w Tenczyku, specjalizujące się w wyrobie przetworów owocowo-warzywnych oraz miodów i win, dostarczyły ponadplanową produkcję wartości 500 tys. zł.

Wysokie tempo produkcji i dobrą dyscyplinę utrzymuje się w zakładach pracy krakowskiej dzielnicy Krowodrza. Dotyczy to przede wszystkim takich przedsiębiorstw jak Krakowska Fabryka Aparatów Pomiarowych, „Hydrobudowa - 2”, „Telos”, PZL „Delpor”, Centralne Biuro Konstrukcyjne Aparatury Chemicznej. Załogi tych zakładów wykonują dodatkowe zadania sięgające kwoty 1,5 mln zł.

Wysiłek załogi Zakładów Produkcji Elementów Budowlanych w Skawinie skoncentrowany jest na tym, aby mimo wyłączenia z ruchu jednego z wyeksploatowanych autoklawów, utrzymać nadal istniejące tempo produkcji. Zakład ten do końca roku powinien dostarczyć elementy, z których można by zbudować łącznie blisko 8 tys. domków leonardozdnych. Krakowskie Zakłady Betoniarńskie i Żelbetowe, które przed terminem wykonały zadania bieżące, obecnie dokładają starań by

(DALSZY CIĄG NA STR. 2)



Dwumilitonowa Hawana jest nie tylko stolicą państwa, ale jednocześnie największym portem Kuby. N/z: ulica hawańska w grudniu.

Spotkanie w Klubie „Kuznica”

Przedstawiciele MPLA - w Krakowie

(Inf. wł.) Działacze polityczni i sekretarz KK PZPR Marianem Smuga, przedstawiciele środowisk twórczych, reprezentanci organizacji młodzieżowych wypełnili salę klubu „Kuznica” w Krakowie, gdzie w ubiegłą sobotę gościli: członek Komitetu Centralnego Ludowego Frontu Wyzwolenia Angoli, członek Sztabu Generalnego Cesar Kiliuanji i członek KC tegoż frontu (MPLA) Pedro Alves, który jest również pracownikiem wydziału zagranicznego organizacji dającej do wyzwolenia i jednoczenia tej byłej kolonii portugalskiej.

Gości przywitał w imieniu gospodarzy Tadeusz Holuj, Angolaneczy wyraził głęboką radość z możliwości odwiedzenia naszego kraju w dniach obrad VII Zjazdu PZPR, w pierwszych dniach po jego zakończeniu. Udziału w tym spotkaniu wzięli także politycy i działacze wojennych, odparających agresję najemników. Budowa nowego społeczeństwa w Angoli rozpoczyna się w walce zbrojnej o niezawisłość, o sprawiedliwość społeczną.

Reprezentanci MPLA odpowiedzieli również obszernie na szereg pytań dotyczących spraw ekonomicznych, kulturalnych i rolnych Angoli. (j)

Kiedy w ostatnim dniu Zjazdu zapytałem jednego z tarnowskich delegatów, indywidualnego rolnika STEFANA CHOJECKIEGO z Leszczyny, który przewodzi zespołowi szklarniowemu - co jego zdaniem jest najbardziej charakterystyczne dla Zjazdu - odpowiedział krótko: - To była partyjna debata nad problemami rolnictwa i poprawą dobrobytu narodu.

- No dobrze, ale przecież ze zjazdowej trybuny szwaczka z zielonogórskiego mówiła, iż cieszy się, że tak wiele miejsca poświęcono właśnie im, kobietom, podobnie stwierdzenia w odniesieniu do własnych środków usłyszałyśmy od szczecińskiego stoczniowca i od katowickiego górnik, od poznańskiego studenta i krakowskiego naukowca.

Hasło „PONIEDZIAŁKU”:

Niech polskie - znaczy dobre

- I każdy z nich miał rację. Bo przecież było dość czasu, aby zastanowić się wspólnie, nie tylko nad tym co robić, aby uzyskać lepsze wyniki pracy na każdym wyznaczonym stanowisku, ale rozważano również, w jaki sposób to, co przewiduje się w najbliższym pięcioletciu dla poszczególnych dziedzin gospodarki lepiej użytkować, żeby w dalszym ciągu poprawiały warunki bytowe nas wszystkich - usłyszałem w odpowiedzi.

Kiedy mówiono: będzie więcej maszyn rolniczych, nowożytnych i materiałów budowlanych dla wsi, rolnicy od razu kalkulowali: na ile to dodatkowych hektarów będzie można zmechanizować ciężką pracę, ile obór i chlewni zbudować, aby można lepiej zaopatrzyć miejski rynek w mięso. Kiedy mówiono o rozwoju ośrodków naukowych będą przecież nie tylko poprawiały warunki pracy, ale i życia wszystkich ludzi nauki. Zwiększenie opieki nad dzieckiem i rodziną zaś, to przede wszystkim ulżenie pracy milionowym rzeszom kobiet.

Fakt, że 50 proc. maszyn i urządzeń przemysłowych w istniejących zakładach w ostatnim pięcioletciu zostało wymienionych na nowe, że pozostałe będą rekonstruowane w dalszym ciągu, świadczy o tym, iż podstawy nowoczesnej produkcji są tworzone w każdej dziedzinie.

Jeżeli w ślad za tym pójdzie uszczęplenie maszyn, urządzeń i surowców, aby produkty były najwyższej jakości - zapewne wówczas nam wszystkim będzie się żyło lepiej i dostatniej. „A kiedy w kraju dzieje się coraz lepiej, łatwiej znośmy trudny pracę na morzu oraz rozłąki z ojczyzną i domem rodzinnym, dumnieji powiewa nasza biało-czerwona bandera - mówił przedstawiciel gdańskich marynarzy. - Jest to właściwy kurs. I dlatego mówimy: tak trzymać!”

VII Zjazd Partii potwierdził to raz jeszcze, że inaczej być nie może.

EDMUND PIEKARZ



Przy praskim klubie sportowym „Stadion” już 10 prawie lat istnieje jedyna chyba w świecie dziecięca rewia na lodzie. N/z: małe „kaczuszki” w czasie próby kolejnego przedstawienia. CAF - CTK

Handel w okresie przedświątecznym

◆ Więcej towarów ◆ Liczne kiermasze
◆ Sprzedaż na zamówienie

Zbliżające się święta - to 4 dni wolne od pracy dla większości społeczeństwa. Handel wspólnie z przemysłem przygotowują do sprzedaży przedświątecznej większe ilości artykułów spożywczych i przemysłowych, zapewnią też zwiększone środki transportowe i przedłużono godzinę sprzedaży.

W niedzielę 21 grudnia sklepy spożywcze i mięsne będą czynne przez 6 godzin. W poniedziałek - 22 bm. czynne będą także sklepy mięsne. W środę - 24 grudnia handel detaliczny ma pracować do godz. 17.00. W wolną sobotę po świętach - 27 grudnia - sklepy spożywcze oraz mięsno-wędliniarskie będą otwarte przez 6 godzin przed południem. Poniedziałek 29 bm. będzie dniem bezmięsnym.

Tradycyjnym zwyczajem, w niedzielę 21 grudnia będą otwarte sklepy z towarami przedświątecznymi, co ułatwiło powinno zakupy konfekcji, artykułów dla domu, upominków gwiazdkowych, zabawek itp.

Przed świętami gastronomia zorganizuje kilkadziesiąt kiermaszów garmazeryjnych i cukierskich w lokalach gastronomicznych i dużych zakładach pracy; ciasta i inne artykuły spożywcze związane ze świętami można będzie nabywać nie tylko od razu, ale także zamawiać do odbioru w określonym terminie.

Decyzją wojewodów, ogólne zalecenia Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Usług dotyczące godzin otwarcia sklepów mogą być dostosowane do lokalnych potrzeb.

Niedziela pod znakiem zimy

Wczorajsza niedziela upłynęła w wielu regionach kraju - zwłaszcza na południu - pod znakiem zimy. W Zakopanem i w całych Tatrach, dokąd zjechał już pierwszy goście na „świąteczny szczyt” turystyczny, panowały niecie, jak na początek zimy, warunki narciarskie. Kolejki linowe pracowały pełną parą, zwłaszcza na Gubałowie, gdzie było śniegu pod dostatkiem dla amatorów nart.

W Beskidach - w rejonie Klimczoka i Skrzycznego - poprawiły się ostatnio warunki narciarskie i chociaż na „deszczach”, można jeździć tylko w partiach szczytowych - tu również nie brak było tysięcy amatorów nart.

Kraków gościł - jak w każdej niedzieli - tysiące turystów krajowych i zagranicznych. Wawel i inne krakowskie muzea oraz Kopalnia Sól w Wieliczce - to „żelazne” punkty turystycznego programu.

Uwaga Czytelnicy!

Dziś, w poniedziałek radca prawny „Gazety” udzieli porad od godz. 12 do 13 telefonnie pod numerem 209-65. Od 13 do 14 osobście w lokalu Dz. Łączności z Czytelnikami ul. Boh. Stalingradu 21 II p. (nad Teatrem Kameralnym).



SŁOWO O AUTORZE. Absolwentka Wydziału Filologiczno-Historycznego krakowskiej WSP, KRYSZYNA ROŻNOWSKA pracuje w dziennikarstwie rozpoczęła przed 7 laty w „Gazecie Krakowskiej” (obecnej „Gazecie Południowej”). Interesuje się zagadnieniami oświaty i wychowania, ale przede wszystkim problematyką społeczną, zwłaszcza dotyczącą środowiska wiejskiego.

„Zwykle jestem z nimi do ostatnich dni ich życia. Wdzięczność kryje się głęboko, ludzie starzy, przykuci do łóżka bawąj raczej złościwi, nieznośni. A to zraża, zniechęca. Która z nas ich nie rozumie i nie od czuje jak bardzo potrzebna jest jej praca — odejdzie, lecz kto pokocha ten zawód...” — siostra PCK KRYSZYNA MACZKA.

Za zdobionych drzwi wychyla się kształtna, siwa głowa, szare oczy patrzą z obawą w mroczny korytarz. „Aa, to młoda dama” — rozchmurzyła się staruszka. Młoda dama energicznie rozbiera płaszcz i nie zważając na urok antycznych mebli pospiesznie wkłada biały fartuch. Słucha starej kobiety z pozorną uwagą potwierdzając jej bezsensowne słowa. „Ma silną sklerozę, w dodatku nie słyszy, nie można się jej sprzeciwiać. Oj, co znaczy 85 lat!” — wyjaśnia półgłosem widząc moje zdumienie. W niedzielskiej, dużej kuchni, gdzie misternie rzeźbione krzesła i kredensy, młoda dama w białym kitlu nastawia czajnik na kuchence elektrycznej, która zaskakuje w tej muzealnej scenie. Kładzie tacę na fantazyjnym stole przykrytym zniszczoną ceratą, na niej układa masło, chleb i dżem. „Tu była kiedyś weranda — opowiada przygotowując śniadanie — a tam — wskazuje długie, gotyckie okno zaciemnione krzaczastym kwieciami — tam, za oknem stały konie. Teś to

tego chyba nigdy nie zrozumie. Przyjmuje ją jako należny dar życia — ot, zwyczajna w jej czasach dama do towarzyszenia. Zresztą najważniejsze, że przychodzi codziennie, pomoże się umyć, zrobi śniadanie, wysłucha.

„Koniec kąpieli. Proszę się położyć do łóżka, przyniosę herbatę” — mówi łagodnie a staruszkę siostra. Staruszka postępuje przykrywa się kołdrą. Przypomina sobie nagłe o mojej obecności, przeprasza, że przyjmuje mnie w łóżku.

Karnećki, zaproszenia na bale, zwiedze chryzantemy. Wyżej na ścianie, w złotych ramach — jej twarz z czasów młodości uwieczniona na wielkim portrecie. Patrzy na mnie z góry pełna życia kobieta. Raczęj ładna, ubrana w suknię „midi”. Siedzi na fotelu we wdzięcznej pozycji, ramiona nakryta jasnym lisem, obok piesek — maskotka. Na próżno szukam w rzeźbiarce zmarszczkami twarzy staruszki podobieństwa do mamy z portretu.

„Przepraszam, że nie częściej herbatę — na wiązuje rozmowę — pomna na konwenansie — Czy dochodzi mój głos do młodej damy?” — upewnia się po chwili. „Nie chce nosić aparatu słuchowego — wyjaśnia siostra — nie może znieść szumu dochodzącego z ulicy”. Nienawidzi odgłosów życia toczącego się ulicami dzisiejszego Krakowa, bo zakłócają jej spokój, piosną miniony czas zamknięty w czterech ścianach.

„Czy pani pamięta ten piękny ogród, tu przed

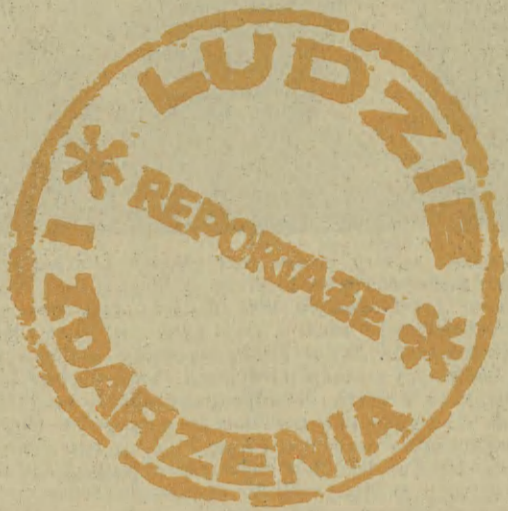
dy stół. W ich gorzkim smaku znajduje złagodzenie swych dolegliwości. Pragnienie życia każe mu sięgać po coraz to inny lek.

Pielęgniarka rozpała w piecu. Skrada się na balkon pod węgiel staruszka, po jego własny węgiel. Nie może umyć rąk, nie może przynieść ciepłej wody. Wstąpi do kuchni i łazienki surowo wzbroszony! Pod groźbą kłótni, awantury. Ani jej, ani jemu nie wolno skorzystać z telefonu. Siedzą więc oboje cichutko, jak mysz pod miotłą. On grzeszy tylko tym, że jeszcze żyje i zajmuje jeden z trzech pokoi własnego mieszkania, ona — że pomaga samotnemu człowiekowi.

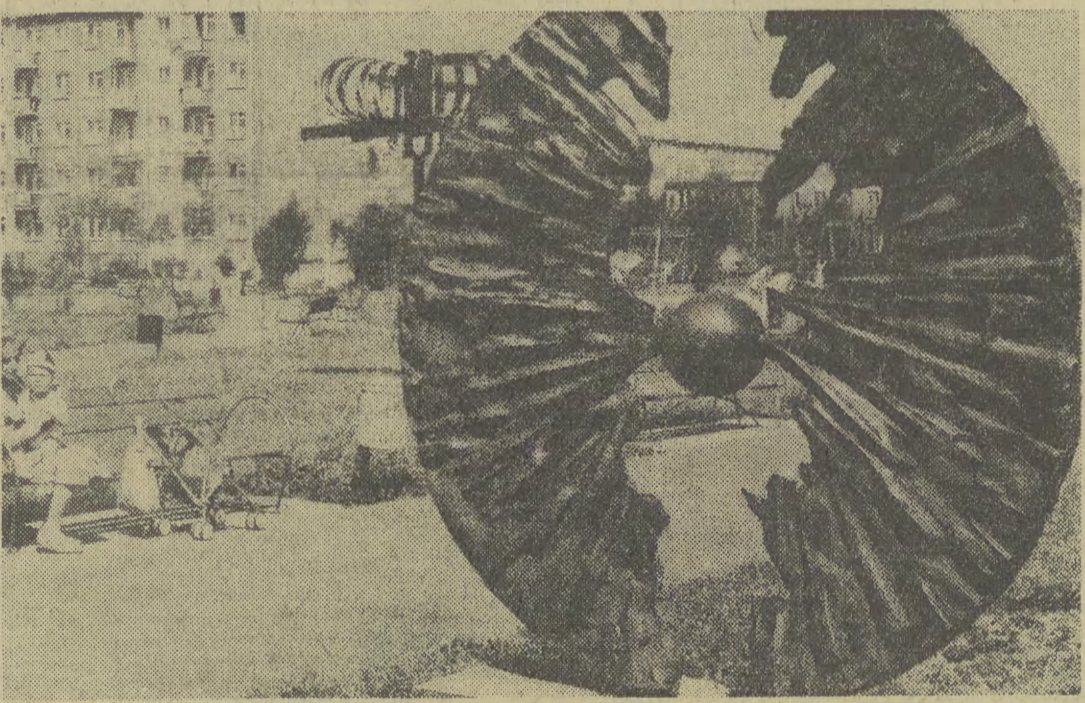
Trafia tu przed dwoma laty właśnie na próbie córki staruszka i już po pierwszych wizytach dowiedziała się od niej, że ma skierować go do domu starców. Oczywiście odmówiła. Wtedy „troskliwa” córka zażądała od ojca, by kazał „tej dziewczynie” (siostrze) robić zakupy dla całego domu. Poprosił ją o to nieśmiało, wyjaśniła jednak, że to wykracza poza jej obowiązki. Reakcją pani domu była natychmiastowa — wezwała „dziewczynę” do swego pokoju, obrzucała ją wyzwiskami i zakazała przychodzić do ojca. Siostra głęboko przeżywała te upokorzenia. „Z początku postanowiłam, że więcej już tam nie pójdę, lecz żal mi się zrobiło starego człowieka skazanego na współżycie z takimi ludźmi. Zdecydowałam, że właśnie będę się nim opiekować” — mówi z uporem. „Co ja bym zrobił bez pani — powtarza on; jej podopieczny — nie wiem jak zbyłbym w tym domu. A przecież zawsze byłem dla nich dobry...”

Jest wykształcony, kulturalny. Przez wiele lat pracował na odpowiedzialnym stanowisku ciesząc się szacunkiem setek podwładnych. Za solidną pensję utrzymywał z żoną cały dom. Kiedy żona zmarła zamieszkał w tym pokoju, zostawił też dla siebie trochę oszczędności. Chęć mu je wydać co do grosza. Wie, że najbliżsi czekają, aż zwolni się pokój, w którym mieszka. Jest bezradny i rozgoryczony, lecz nie pragnie się mścić. Kiedyś nawet proponowano mu, by zamienił ten pokój na samodzielny, w innej kamienicy, a na jego miejscu miał zamieszkać ktoś inny. Mógł więc spłacać tytuł rodzinny — spowodować, by dzielił mieszkanie z obcymi. Odmówił. Oni z kolei nie przystają na zamianę mieszkania na dwa mniejsze i rozkwatowanie.

Jakich więc szukać rozwiązań? — Oboje patrzą na mnie pytająco. Siostra jest zdenerwowana, przeżywa to wszystko niczym własną tragedię.



ZAMKNIĘTE W CZTERECH ŚCIANACH



Fot. ARCHIWUM

staruszki założył w Krakowie pierwszy tramwaj konny, chyba był nawet krakowskim starostą. Szukała ostatnio, w 100-lecie MPK jego nazwiska w prasie. Nie znalazła, lecz krótko trwało rozczarowanie, ma sklerozę, szybko zapomniawsza”.

Młoda dama idzie do pokoju z młódnicą ciepłej wody. Toż to uroczy salon pełen dawnych, zdobionych mebli, srebrno-porcelanowych staroci, zasnuty ciężkimi firanami. Na portretach i starych fotografiach przedłużają tu swą obecność postacie z dawnych lat. A wszystkie przypominają warstwę kurzu niczym mgiełką zapomnienia. Zakratowane okna wyświeclone sadzą rączę dzieła niż łączą z życiem ulicy, ten dziwny pokój, w którym zamknięta się przeszłość. Zdobny żyrandol rozświetla wnętrze. „Zapaliła wszystkie lampy, to objaw jej życzliwość dla gościa” — zauważyła pielęgniarka pomagając staruszkę schylną nad młódnicą sięgnąć gąbką szyl. Zwykła plastikowa miska, zwykła staruszka, zwykła codzienna toaleta, a wkóło...

Każdy sprzęt, każdy obraz i przedmiot przykuwają wzrok swą oryginalnością, są jakby legendą przeszłości. Sekretarzyki, etażerki, toaletki, pełne porcelanowych i srebrnych cacek, wszędzie świeczniki i zasuszone kwiaty. Na fortepianie — kącik pamiętek: jakieś dyplomy, fotografie, klepsydry, okrychy z lat młodości starszej damy, z czasów jasno-srebrzystej przeszłości. A ona?

„Właśnie miałam gości z Warszawy, wyjechał dziś rano” — próbuje podtrzymać konwersację zawstydzona niezręcznością przy myciu. „Nie było żadnych gości — komentuje półgłosem pielęgniarka. — A ileż będzie opowiadania po pani wyjechał! To wielkie wydarzenie w jej samotnym życiu”.

A więc żyje tu samotnie. Ta staruszka jest bezdzielna kobieta, zamyka swym długim życiem zamożny i znaczny ród krakowski. „Weszłam kiedyś w dobrą rodzinę, mój teść i mąż byli to ludzie wiele wartej — powie potem — Czy pani ich pamięta?” Zaskoczy mnie nielegitymnym pytaniem. A ja, nie będąc jej wyjaśniając, że zmarli tak dawno, iż oamiętać ich nie mogę.

Została samotna, myślałam tkwi przy tamtych piękniejszych dniach swego życia. Czasem przychodzi do niej z wizytą 93-letnia przyjaciółka, która też kłósko słyszy, więc „rozmawiają” każda na swój temat, denerwując się, gdy odkryją nieporozumienie. Co jakiś czas odwiedza ją była sekretarka jej męża. Ona okazuje staruszkę najwiecej zainteresowania i troski: dysponuje jej rentą i systematycznie przysyła sprzątaczkę, która — zważając na kruchość staroci — sprząta salon.

I codziennie rano zjawia się właśnie siostra PCK, ją to staruszka zwie zwykle młoda dama. Lecz dlaczego przychodzi? Kto ją przystał? —

domem? A moja matkę? Była piękna kobieta” — pyta trzydziestoletnią pielęgniarkę uśmiechając się jak dziecko. „Tak, oczywiście” — przyznaje tamta wręcz odruchowo. Staruszka ceni obecność innych, chciałaby rozmawiać z nimi o ludziach swojej młodości. „Ależ te kobiety są dzisiaj zapracowane” — dziwi się przy pożegnaniu.

Młoda dama już na schodach, na ulicy, zamienia się właśnie w zwykłą zapracowaną kobietę. Pędzi obiadowana siatkami do następnego podopiecznego. W drodze robi dla niego zakupy. Stoł w długiej kolejce. Cóż, siostry PCK nie mają jeszcze prawa do zaopatrywania swych chorych i starców poza kolejnosciami. „Proszę chleb, koniecznie niespieczony. O taki!” — kaprysi w sklepie piekarniczym. Trzeba jeszcze kupić masło i drzewo, więc napełnia własną torbę, gdzie leży już biały fartuch. Ma on wystarczyć na cały rok, choć przy tej pracy szybko się brudzi i niszczy.

Z zakupami wchodził po strumyńskich schodach starej kamienicy, stała przed drzwiami, za którymi mieszka 84-letni człowiek. Opiekuje się nim od dwóch lat. Dzwoni i czeka. Tak, nie chcą jej wpuścić do tego domu. Jej podopieczny na pewno się niecierpliwi, ale nie słyszy dzwonka. Nie jest samotny, jak tamta kobieta z muzealnego salonu, mieszka z córką, dziećmi i dorosłym wnukiem. On — nie słyszy dzwonka, oni — nie chcą otworzyć drzwi siostrze PCK, która opiekuje się ojcem. Nie jest samotny — tu właśnie problem...

Usłyszał wreszcie. Cicho otwiera drzwi, szepetem wita siostrę. Oboje idą przez korytarz szybko i lekliwie. Dopiero w swoim pokoju staruszek staje się bardziej rozmowny, choć i tu, rozgląda się zdradzając niepewność. Ściany mają uszy.

Jasny, schludny pokój, aż trudno w nim odzyskać atmosferę samotności, jaka trapi staro człowieka wśród najbliższych. Samotność i wrogosć mieszczą tu z nim. A jeśli któregoś dnia siostra nie przyjdzie? Bo kiedy była chora, nikt nie otworzył drzwi tego pokoju, by zapytać: jak się czuje, czy przynieść mu szklankę herbaty. Chory kregosłup utrudnia ruchy, ogranicza samodzielność, wleź w bezczynność. W lekach szuka pomocy, pigułki i buteleczki zapełniają okra-

die. „Wkrótce pójdę na urlop macierzyński, a nikt chyba nie wytrzyma w tym domu. Tam może dojść do tragedii. Boję się także, że gdy ten starszy pan zachoruje, trudno będzie pozostać przy nim dłużej. Boję się...”

„Dlaczego niewinny człowiek miałby się bać drugiego człowieka? Jest przecież milicja, można zwrócić się do Prokuratury” — tłumaczy. Lecz okazuje się, że już próbowano takich dróg. Milicja interweniowała w czasie awantur, ale w konflikty rodzinne wkracza niechętnie. Zwracano się też do Prokuratury, skąd po dwóch miesiącach przyszła „urzędowa” odpowiedź, że skoro staruszek ma dobre warunki materialne i opiekę siostry PCK wszelka interwencja jest zbędna. Lecz nie o to przecież chodzi.

Nie ma świadków, że rzucono się z pięściami na chorego starca. Nikt nie słyszy złożeń jakimi osiada się jego starość. Bo to wszystko „rodzinne sprawy” zamknięte w czterech ścianach. „Pragnę tylko spokoju, niczego więcej” — 84-latek z naciskiem powtarza to swoje jedyne pragnienie. Tak niewiele przecież żąda. „Wierzę, że siostra mi pomoże...” — dodaje.

☆

„Jestem z nimi zwykle do końca — powtarza Krystyna Maczka — Tak, istotnie, interesująca jest ta moja praca. Już nieraz myślałam, że byłaby jeszcze przyjemniejsza, gdyby mój podopieczny czuł się coraz to lepiej, bym żegnała ich w zdrowiu i młodości. Niestety, inne są reguły życia. Jakże różni to bywają ludzie: bogatsi i biedniejsi, pogodni i trudni w kontaktach, mniej lub bardziej samotni. Różna przecież mieli przeszłość. Opowiadają mi często o swym życiu splecionym z historią Krakowa. Późny wiek zamyka ich życie w czterech ścianach i dla wielu z nich staje się jedynym bliskim człowiekiem. A to zobowiązuje.”

Czasem bywam zmęczona, zniechęcona, lecz już nie mogę żyć bez tych staruszków. Myślę o nich w domu, na ulicy, u znajomych, na urlopie, niektórych odwiedzam też w niedzielę. Zawsze ktoś z nich zasiada z nami przy wigilijnym stole. Śmierć podopiecznych przeżywam zwykle jak odejście kogoś z najbliższych. Czasem bywam tak zaobserbowana ich sprawami, że zaniebduję własny dom. Na szczęście mąż rozumie te moje obowiązki, nawet często pomaga mi w pracy. Gdy byłam chora sam nosił obiady Jednemu ze staruszków. Często o nich pyta. Taką pracę wybrałam i słusznie...” — zwierza się Krystyna Maczka.

Jest ona jedną z 154 siostr PCK w woj. krakowskim. Tylko 30 z nich pracuje poza Krakowem, pozostałe spotykać można na ulicach miasta, gdy spieszą do chorych. Lecz w mieście i na wsi ciągle ich mało. W historycznych krakowskich kamienicach, rzadziej w nowych blokach czy w zmurszałych wiejskich chatkach czekają na nie starzy, samotni ludzie. Tysiące członków i sympatyków liczy PCK, niestety ogromna ich większość ogranicza się tylko do płacenia składek. A ludzie starzy czekają...

NOWY TYDZIEŃ PIĘCDZIESIĄTY PIERWSZY W 1975 ROKU



Walka o Puchar Świata w narciarstwie alpejskim trwa.

PONIEDZIAŁEK — początek II serii eliminacji etapu szkolnego XVII Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świata Współczesnym; rozstrzygnięcie konkursu fotograficznego „Zabytki województwa tarnowskiego w obiektywie” zorganizowanego z okazji Międzynarodowego Roku Ochrony Zabytków — Tarnów **WTOREK** — początek konferencji dotyczącej współpracy gospodarczej 8 wysoko uprzemysłowionych państw zachodnich i 19 państw rozwijających się — Paryż; Puchar Świata w narciarstwie alpejskim kobiet — Cortina d'Ampezzo; rozpoczyna się międzynarodowy tydzień bobslejowy — Oberhof (NRD) **ŚRODA** — XX Zjazd Federacji Młodzieży Komunistycznej Włoch **CZWARTEK** — studencka sesja naukowa na temat ekonomicznych problemów ochrony środowiska — Katowice; drużynowe mistrzostwa Polski seniorów w szermierce — Warszawa **PIĄTEK** — finał tenisowego Pucharu Davisa — mecz halowy Szwecja — CSRS — Sztokholm **SOBOTA** — konferencja ministerialna OPEC — Wiedeń; Puchar Świata w narciarstwie klasycznym — bieg na dystansie 15 km — Davos (Szwajcaria); Puchar Świata w narciarstwie alpejskim mężczyzn — bieg zjazdowy — Schladming (Austria) **NIEDZIELA** — II halowy turniej tenisowy z udziałem reprezentantów krajów socjalistycznych — Bukareszt; mecz piłki ręcznej mężczyzn Norwegia — Polska w cyklu eliminacji olimpijskich — Skien.



TEATR TELEWIZYJNY — „POGARDA” w reżyserii — Andrzeja Łapickiego. W oparciu o głosną powieść Alberta Moravia Krzysztof Mi- Klaszewski dokonał adaptacji, a Andrzej Łapicki wyreżyserował widowisko teatralne. Główną rolę — reżysera Rheingolda — gra w tej sztuce Andrzej Wajda. Dramat rozgrywa się w środowisku twórców filmowych pracujących nad realizacją filmu. Wśród wykonawców — Teresa Budzisz-Krzyżanowska, Andrzej Łapicki, Jan Nowicki i inni. Widowisko przygotował zespół krakowski Telewizji Polskiej. (Poniedziałek pr. I). Na zjeździe: fragment spektaklu.



W Sztokholmie. (Piątek pr. I). **DECYDUJĄCE STAROCIE.** Film produkcji radzieckiej, zrealizowany przez S. Pucziniana. Akcja toczy się w roku 1914 w wielkiej hilerowskiej bazie okrętów podwodnych, gdzie działa za- Adama Hanuszkiewicza na scenie Teatru Narodowego w Warszawie. W przedstawieniu występują m. in. EWA ZUKOWSKA i DANIEL OLBRYCHSKI. Znany reżyser filmowy JANUSZ MORGENTERN mówił będzie o pracy „Polskie drogi”. Jako dokumentalista zaprezentuje się reżyser spektakli teatralnych i telewizyjnych — GRZEGORZ KRÓLIKIEWICZ. Przedstawi on fragmenty filmu o rzeźbiarzu, absolwencie ASP, który po studiach powrócił do rodzinnej wioski (Czwartek pr. I). **SPRAWOZDAWCZY MA-GAZYN SPORTOWY** — Finał Pucharu Davisa rozgrywany

„DYREKTORZY”. Nowy sześcioczęściowy serial produkcji TVP. Akcja poszczególnych odcinków toczy się w bliżej nie umiejscowionym w zakładzie produkcyjnym FABEL i obejmuje okres od roku 1957 do 1972. „Dyrektorzy” to serial poświęcony „kapitanom” naszego przemysłu, ludziom którzy w zmieniających się warunkach społecznych i ekonomicznych w okresie burzliwego rozwoju budownictwa socjalistycznego w naszym kraju — starają się zrealizować politykę partii, wykonać bieżące zadania produkcyjne. Pierwszy odcinek we wtorek w pr. I. **STUDIO Z PEGAZEM.** Nowy program Naczelnej Re-



Filharmonia Krakowska im. Karola Szymanowskiego w bieżącym tygodniu zaprasza już w środę na Koncert Kameralny w wykonaniu Cappellae Cracoviensis. Koncertem w Sali Houldi Pruskiego dyrygować będzie Stanisław Galiński. W programie VI Koncert Brandenburski Jana Sebastiana Bacha oraz Koncert na altówkę Jana Chrystiana Bacha. Solistą będzie Zdzi-

staw Polonek — altówka. Ponadto Koncert Igora Strawińskiego. Początek programu o godzinie 19.30 w środę. **W Koncercie Symfonicznych występów w tym tygodniu pianista amerykański EDWARD AUER, Orkiestra i chórem Filharmonii Krakowskiej dyrygować będzie JEAN-CLAUDE CASADESUS z Francji. W programie: Rameau — V Koncert, Mozart — Koncert fortepianowy C-dur, Debussy — Popołudniowa fauna i Bartok — Suita taneczna. Koncert w piątek i sobotę o godzinie 19.30.**



ZARLETE REWIRY. JE-RZY MAJEWSKI, znany już widzom z filmów „Zażdrość i medycyna” oraz „Stracona noc”, podjął się tym razem a-

niego występują m. in. RO-MAN WILHELM, MICHAŁ CESTIMIR RANDA i JARO-SLAW SCHALLEROVA. Fot. CRF



adaptacji popularnej w okresie międzywojennym powieści Henryka Wroblewa „Zaklete rewiry”. Autor zawarł w tym utworze swoje własne doświadczenia z okresu gdy pracował jako kelner w restauracji krakowskiej „Grand Hotelu”. Bohater książki (a co za tym idzie i filmu) kilkunastoletni Roman Boryczko wpisną się po kolejnych sześciu restauracyjnych awansów. Najpierw jest nomywaczem, następnie pikolakiem, by w końcu zająć zaszczytne miejsce kelnera. Role główną kreuje MAREK KONDRAT. Obok

Napisała: **KRYSZYNA ROŻNOWSKA**

Rozmowy w drodze

(Z LESZKIEM MAZANEM PRZEZ POLSKĘ)

Najpierw trochę literatury...

(...) D'Artagnan rzucił kości drzącą ręką: miał trzy punkty. Jego bładość przetrwała Atosa, który powiedział tylko:

— Nie najlepszy rzut, kolego; będziesz miał konie w uprzęży, mój panie.

Anglik triumfując, nie zdołał sobie nawet trudu, żeby potrząsnąć kośćmi, rzucił je na stół nie patrząc, tak był pewien wygranej; D'Artagnan odruchem się, by ukryć swój zły humor.

— Patrz, patrz — rzekł Atos swym spokojnym głosem — tylko trzy razy, widziałem coś podobnego tylko cztery razy w życiu: dwie jedynki! (...)

A. Dumas „Trzej muszkietierowie”

Grają nimi na całym Bliskim Wschodzie, w połowie krajów skandynawskich, a także u nas, bo zaobserwować można jakby wznoszącą popularność gry w kości. Kłaj — miasteczko o wdzianej nazwie, miłe i gospodarne, postanowiło poigrzać z losem; postawiło na kości. Miejsce. Spółdzielnia Pracy Przedsiębiorstwa Tworzyw Sztucznych podjęła produkcję szkiełka, rzucając je na rynek ręką szczerą, bo w ilości 50 tys. kompletów rocznie i szkiełka, jako że kości w Kłaju idą jak woda, ciesząc się opinią i dobrych, i estetycznych. Wykonuje się je z rozsolonej żywic, podobnej do bursztynu, dodając do każdego 12-kostkowego kompletu błękit z zapiskiem i dwa kubki ze skrzy...

— Wytraśni gracze nie używają kubków — stwierdził mi się niedawno gracz, spotkani w pociągu Poznań — Koszalin. — Kości trzeba „czuć”, trzeba — trzymając je w dłoni — uchwylić ich ciepło, kształt, układ. Oczuciście, kiedy gra łapie o duże plentades, kubki są obowiązkowe, zmniejszają do minimum możliwość pomagania losowi, która to możliwość stwarza rutyniarzowi rzut z reki.

No i tak zesłaliśmy na śliski temat hazardu. Hazard w każdej formie, także tej kości, na pochwale nie zasługuje, o czym Czytelników przekonują chyba, niemy nadzieje, nie trzeba. Od kiedy istniał — był pojętany jako nieetyczny, był też ograniczony lub zakazywany przez prawo. Także i nasz kodeks karny ma odpowiednie paragrafy. Kości niekoniecznie jednak muszą służyć hazardowi. Mogą być tak samo dobrą zabawą, grą towarzyską jak inne, a może nawet lepszą. Na każdej, dołączanej do kompletu kości instrukcji czy czytamy:

„Gra w kości jest grą towarzyską, skutecznym wyrabiającą zmysł rywalizacji u młodocianego uczestnika gry”. Takie potraktowanie sprawy znakomicie świadczy o producencie, który zadbał o dostarczenie nam moralnej motywacji do wyrzucenia szkiełka z kubka. Młodociągnięci grają w kości, owszem, ale największym powodzeniem cieszą się one u tych, u których „zmysł rywalizacji” został już ukształtowany zdecydowanie i to dosyć dawno, za sprawą wielogodzinnych łapania w oko, czy pokera. Na bazie tych długoletnich i intensywnych doświadczeń, karciarze coraz częściej zgrywają się teraz w kości, jako że ta forma rozrywki staje się coraz popularniejsza.

— Poker to praca, ciężka praca, konieczność ciągłej koncentracji, śledzenia wyrazu twarzy i drogi palców partnera. Przy kartach — kości to miły relaks. Wszyscy grają w jasno, każdy widzi, co ma przeciwnik, może śledzić jego niepowodzenia i sukcesy, nie bąc się bluffu i sam nie bluffując. Jedynym słowem — partie kości to taki ugryziony poker. Tak samo emocjonujący, ale na pewno mniej wyczerpujący nerwowo...

Prawdziwego gracza rozpoznają zresztą karciorze z punktu. Taki nie ciula, nie idzie na dwie pary, ciągnie do karety i pokera. Dużo przegrana, ale i dużo wygrana. Klimie, kiedy „kość nie idzie”, ale umie pocieszyć się

wspomnieniem, jak to w ubiegłym roku miał w ciągu jednego wieczora dwa rzuty z reki — oba po pięć szóstek. Rzuca z wyczuciem, nie zamyka oczu, nie odkłada na bok w rzadku wartości do zapisu, lecz rzuca resztę kości śmiało między pozostałe. A kiedy wyjdzie mu od reki „mały” lub „duży” — nie robi z tego wydarzenia wieczerę, lecz traktuje rzecz jako naturalną u dobrego gracza. Ilość graczy jest — teoretycznie rzecz biorąc — nieograniczona od dwu w górę, ale najlepiej gra się w trójkę i czwórkę. Przy takim składzie jedna partia powinna trwać półtorej godziny.

— Gra się zwykle na pokrytym ceratą stole, bądź na derce. — Broń Boże na kocu z długim włosem — zastrzegają się kociarze — to nie Wembley! Sznajujący się kociarski dom kupuje specjalny kocyk, wyłącznie przeznaczony dla miłośników szkiełkowego hobby.

Nie udało mi się stwierdzić, czy grają w kości w Kłaju; najprawdopodobniej nie, bo wiadomo, że szewc bez butów chodzi, a pozatem dla producenta gra taka byłaby wielce denerwująca. Dyrektor krakowskiej fabryki kart do gry opowiadał mi kiedyś, że kocha grać w brydża, ale grać nie może: — Co wezmę karty do reki, od razu myślę: czy aby lakier dał dobry? Czy karton się nie rozłazi? Czy kolory trzymają? Ja tak dumam, a tymczasem partner pcha się do szlemki...

O kościach, jak i o kartach, można nieskończenie. Mimo, że są od kart o wiele, wiele starsze — nie mają jednak tak bogatej, jak one obyczajowej tradycji. Zgrywali się nimi ponoć do suchej nitki już Piastowicze; lud, idąc w ślady panów, grał także, z braku kości „z oczkami” rzucając na stół, czy piasek małe, proste kostki z nóżek cielęcych, a sposób ich padnięcia — płasko albo katem — dawał wygraną, lub przegraną.

Po raz pierwszy nam, Polakom, zabronił grać w kości Statut Wiślicki z 1347 roku i to zabronił poniekąd skutecznie. Nie namawiając nikogo do hazardu — namawiam kości cię: oczywiście, zgodnie z intencjami producenta — do gry szlachetnej, wolnej od gwałtownych wybuchów temperamentu i prób dyskretnego pomagania sobie palcami, czy rękawem. Pamiętajmy, że w ten sposób grają w kości tylko profani; prawdziwi gracze zachowują zimną krew, nawet jeśli przez cały wieczór nie wyrzucą jednej trójki.

Jeden z „Pięciu chłopców z Albatrosa”, co to przypłynęli do Almarka na manewry, grał z szatanem w kości o stóg dzusze, co przyznajmy, było już lekką przesadą. Mały Kłaj nie chciałby, żeby ludzie grający produkowanymi tu kośćmi, mieli z tego tytułu jakiegokolwiek kłopoty finansowe, czy moralne. — Niech pan poradzi czytelnikom, by grali o orzechy — podsuwał roztropnie kierownik produkcji. Obiecuję, że sugestia przekaże, więc przekazuje. Grajmy w kości o orzechy! Zgrywajmy do otatnie skrupuły! A póki co — rozpozyczyte że rozważana od epizodu z pana Dumasowej powieści — zakończyć również na książce, na nieśmiertelnej scenie z „Klaudiusza i Messalina” Roberta Gravesa:

(...) Poursicilem właśnie do stołu, gdzie czekał na mnie z rozpromienioną twarzą Witelusz.

— Co powiesz, Cezarze, na ten omen? — zapytał. — Przez ostatnie pół godziny wyrzuciłeś same piaski, a teraz zawołales „Brytania” i wyrzuciłeś równocześnie Wenere... Nie było wątpliwości. Trzy kostki leżały na stole, tworząc całkiem regularny, równoboczny trójkąt, a na każdej widniała szóstka. Prawdopodobieństwo wyrzucenia Wenery wynosi jeden na dwadzieścia sześć. Można więc mi wybaczyć rażące uniesienie! (...)

Którých to uniesień, w dużej licznie, wszystkim kociarzom żywe.

LESZEK MAZAN



O Polsce głośno w tych dniach na całym świecie. Za sprawą VII Zjazdu PZPR zagraniczna prasa, radio i TV przekazały i przekazują nadal swym odbiorcom nie tylko relacje z przebiegu najwyższego forum PZPR, lecz także wieloletni reportaż o życiu w naszym kraju.

Oto niektóre tytuły, bądź krótkie fragmenty publikacji z zagranicznej prasy: „Jedność i czwartość”, „W awangardzie postępu”, „Potężna siła współczesności”, „Tubercza, rzeczowa debata” — pod takimi tytułami pisały o naszym Zjeździe dzienniki radzieckie.

Amerykański dziennik „Sun” z Baltimore pisze: „Pięć lat działalności Eduarda Gierka jako przywódcy Polski cechuje wysokie tempo — jedno z najwyższych w świecie — wzrostu gospodarczego oraz szybki wzrost realnych dochodów ludzi pracy”.

Genewski „Voix Ouvriere”: „Godne podziwu i uznania jest to, że w okresie silnej

recesji i powszechnie obserwowanego w krajach zachodnich spadku produkcji, masowego bezrobocia i dużej inflacji, gospodarka polska utrzymywała przez ubiegłe 4 lata ogromne tempo rozwoju, zapewniła pełne zatrudnienie przy wysokim wzroście zarobków realnych i dużych świadczeniach społecznych”.

Szwedzki „Goeteborgs Posten”: „Tempo wzrostu w najbliższym pięcioletcu, które E. Gierek naszkicował, jest zadziwiająco wysokie. Ekonomiczna część oferty Gierka jest niezwykle ambitna. Polskie kierownictwo podejmuje grę o wysoka stawkę”.

Zachodniemiecki „Der Tagesspiegel”: „Motywem przewodnim VII Zjazdu PZPR jest kontynuacja odprężenia w Europie. Przemówienia L. Breżniewa i innych przywódców — to manifestacja jedności komunistów”.

Na zdjęciu powyżej (na pierwszym planie — od lewej): J. Kadar, T. Ziwickow, L. Breżniew i E. Gierek.



CO PISZA INNI

„Obecnie wydaje się rzecz nieuchronną, że argentyńskie siły zbrojne dokonają zamachu stanu i to przypuszczalnie w ciągu najbliższych kilku tygodni”.

(N. Y. Times)

„Mimo 20-letnich wysiłków podejmowanych przez władze chińskie w kierunku ujednolicenia języka, problemy językowe wciąż przysparzają w tym kraju mnóstwo kłopotów (...). Rodowity pekifyczki mówiący oficjalnym językiem mandaryńskim zupełnie nie rozumie osoby posługującej się dialektem szanghajskim. Ci dwaj z kolei nie mogliby się dogadać z kantoczykiem”.

(UPI)

„Zdaniem badaczy USA, wyłącznie te reaktory, które w ciągu najbliższych 15 lat zostaną dostarczone krajom rozwijającym się, mogą wyprodukować dostateczną ilość plutonu, aby można było skonstruować zeń co najmniej 3 tysiące mniejszych bomb atomowych”.

(Der Spiegel)

OPINIE



Brytyjski premier Harold Wilson — przemawiając na posiedzeniu Krajowej Rady ds. Potrzeb Społecznych — zmuszony był przyznać, że 5 mln Brytyjczyków żyje obecnie na krańcach nędzy. Wiele budynków mieszkalnych, szpitali i innych gmachów, wzniesionych jeszcze w ub. stuleciu, dawno już nie odpowiada współczesnym standardom. Nie ma jednak na to rady. Wobec ciężkiej sytuacji gospodarczej kraju — stwierdził premier — rząd zamierza nadal redukować wydatki na cele społeczne, aby tym kosztem ratować sytuację w przemyśle.

REPRESJE



Zmienne są losy powszechnie znanego hiszpańskiego działacza Związkowego Marcelino Camacho (na zdjęciu — wraz z żoną). Liczący dziś 57 lat przywódca „komitetów robotniczych” znaczną część życia spędził w więzieniach frankistowskich. Został zwolniony dzięki częściowej amnestii ogłoszonej z okazji intronizacji Juana Carlosa I, ale gdy po wyjściu z więzienia zorganizował akcję na rzecz uwolnienia w szóstki więźniów politycznych w Hiszpanii — aresztowano go ponownie. Potem znów go zwolniono.

Przykład Camacho jest nader charakterystyczny dla obecnej sytuacji w Hiszpanii. Zamiast spodziewanej po śmierci Franco demokratyzacji życia politycznego — nadal obserwowane są kontynuacje frankizmu. Policja nie zaprzestaje represji przeciw lewicy domagającej się pełnej amnestii, zniesienia zakazu działalności partii politycznych, swobody funkcjonowania związków zawodowych, Nasilają się aresztowania.

W korespondencji z Madrytu „Observer” postawił w tytule pytanie: „Juan Carlos I czy Franco II?” Wobec dotychczasowego posunięcia młodego monarchy — odpowiedź wydaje się prosta.

WYBORY

Niektóre agencje prasowe zastanawiają się jakiej republiki wewnątrzpolitycznej może mieć dla Izraela wynik wyborów municypalnych w okręgu Nazaretu. Burmistrzem biblijnego miasta został bowiem członek partii komunistycznej, 46-letni Tufik Zajjad. Otrzymał on 65 proc. głosów w następstwie kampanii wyborczej, w której oskarżał dotychczasową administrację o korupcję i zaniedbania w zarządzaniu sprawami miasta.

PERSONALIA



Jeżeli Reagan otrzyma nominację na zjeździe ogólnokrajowym Partii Republikańskiej i kandydować będzie w przyszłorocznych amerykańskich wyborach prezydenckich — dla republikańców będzie to równoznaczne z politycznym samobójstwem.

Tak uważa wielu obserwatorów politycznych w USA i to niekoniecznie związanych z prezydentem Fordem.

64-letni Ronald Reagan, były gubernator Kalifornii, jest — jak wiadomo partyjnym rywalem Geralda Forda w trwającym już wyścigu do Białego Domu. Rozgłoszysk Reagan w latach czterdziestych, gdy występował jako aktor w filmach kowbojskich. Wtedy to studenci Uniwersytetu Południowej Karoliny wybrali go „Adoniszem XX wieku”. Dobre warunki zewnętrzne zachował do dziś, a ponadto jego atutem są talenty oratorskie. Jako polityk Reagan reprezentuje najbardziej reakcyjne elementy w Partii Republikańskiej i w obecnej kampanii wyborczej krytykuje prezydenta Forda z pozycji ultraprawicowych. Mówi o nim, że jest obcym antykomunistą a równie wrogi ma stosunek do międzynarodowego odprężenia.

MILITARIA

Podczas gdy prezydent Sadat, w trakcie niedawnej wizyty w Waszyngtonie, bezskutecznie zabiegał o amerykańską pomoc wojskową dla Egiptu — gwarantując takiej pomocy uzyskał Izrael. Niebawem Tel Awiw ma otrzymać pierwszą partię nowych amerykańskich myśliwców wojskowych typu „F-15 Eagle”, przy czym wartość jednej maszyny wynosi 12,5 mln dolarów. Podając tę wiadomość do prasy, przedstawiciel Departamentu Obrony USA nie ujawnił — na prośbę strony izraelskiej — kiedy nastąpi owa dostawa i ile obejmie samolotów. Jednak prasa amerykańska utrzymuje, że do Izraela trafi 25 myśliwców „F-15 Eagle” a także części zapasowe i urządzenia pomocnicze.

Transakcja ta jest m. in. rodzajem „sznypu” za zgodę Izraela na częściowe wycofanie się z Synaju.

Świat się śmieje



„Canard enchaîné”.

KORRESPONDENCJE

Pod nadzorem agencji do spraw energii nuklearnej, podległej OECD każdego roku wrzuca się na dno Atlantyku odpady radioaktywne. Pochodzą one z laboratoriów jądrowych — szwajcarskich, brytyjskich, holenderskich i belgijskich. Atomowe cementarnie znajdują się w odległości 1000 km od Bretanii i zalega na głębokości 4500 m. Odpady mieszczą się w kontenerach betonowych, zamkniętych w pojemnikach z metalu.

Rosnąca ilość wyrzucanych odpadów sprawia, że nie tylko w kręgach uczonych i specjalistów budzą się pewne obawy. Prawda, że „opakowania” przechodzą sumienną kontrolę, ale nikt przecież nie może określić stopnia ich trwałości. „Bezpieczeństwo” operacji zależy przecież nie tylko od dobrego zabezpieczenia „ładunku”, ale od obryzmich mas wodnych, w których stopniowo mają się rozpuszczać zatopione odpady i od nieobecności ryb w tej strefie.

Czy wiadomo, jak przedstawia się stan pierwszych pojemników wrzuconych do oceanu w 1967 roku? Czy próbowano zmierzyć radioaktywność w miejscu, gdzie to nastąpiło? Czy można wydobyc z powrotem zatopiony ładunek, gdyby się okazało, że jest mniej hermetyczny niż przypuszczali eksperci?

Odpowiedzi na te trzy pytania brzmią negatywnie. Amerykanie po przeprowadzeniu badań na terenie własnych cementarni atomowych na Pacyfiku i Atlantyku odkryli zjawiska niepomysłowe. W latach 1946—1960 zatopili oni na głębokości 1000 m i na obszarze własnych wód terytorialnych około 30 tys. ton odpadów radioaktywnych w pokrytych cementową. Obecnie okręty podwodne, patrolujące w tym rejonie wykryły, że skrynie betonowe, kryjące niebezpieczne „ładunki” uległy zmiążdżeniu (ale nadal nie przepuszczają wody), natomiast wykonane z innych materiałów stopniowo się rozpadają. Obryzmy gąbki przycepienie do kontenerów „zerają” ich ścianki. W osadach na dnie morskim wykryto ślady plutonu w ilości przekraczającej normę.

(INTERPRESS)

ODGŁOSY

Valentin A. Landra — dyrektor argentyńskiego ośrodka badania form życia pozaziemskiego — oficjalnie zwrócił się z apelem do wszystkich szefów państw, aby ci powoływali swoich obywateli jak należy przyjmować istoty przybywające z innych planet. Pan Landra, wyraźnie zaniepokojony powszechnym w ludzi brakim obycia w obcowaniu z przybyszami z kosmosu, pragnie zmobilizować rządy do popularyzowania „międzyplanetarnego sojuzu-ubrewu”. Mogłoby się bowiem zdarzyć — argumentuje dyrektor — że „przez refleks strachu przyjmie się wobec gości z kosmosu nieprzyjazną i szkodliwą postawę”.

MYŚLI

„Im więcej ze świata czerpiemy, tym mniej nam pozostaje i na dłuższą metę będziemy mieli wielkie długi do spłacenia w momencie, który może się okazać bardzo niewygodny z punktu widzenia naszego dalszego istnienia”.

(NOBERT WIENER)

proszę o głos

Od lat cztery lata były okresem wzmożonego wysiłku ludzi pracy, całego narodu. Z satysfakcją więc możemy odnotowywać sukcesy specjalistów z tarnowskich „Azotów” i żołnierzy Krakowskiego Pułku OT im. B. Glowackiego, sądeckich sadowników i proszkowickich rolników. Pisałem o coraz sprawniejszej obsłudze milionów turystów w GS-owskiej gastronomii i o osiągnięciach spółdzielców mleczarskiej czy ogrodniczej, o „Agromie” z każdym rokiem lepiej służącej naszej wsi, o mieszkańcach setek gmin województwa krakowskiego, nowosądeckiego i tarnowskiego, którzy nie szczędzą sił i środków dla realizacji wspólnych przedsięwzięć.

Tuż przed VII Zjazdem Partii padły następne rekordy w wykonawstwie wielkich inwestycji. Wyprodukowano dodatkowe towary na rynek i na eksport. Wzrosty, albo prawie wszystkie pokazały, że jesteśmy zdolni do wielkich dokonań. W minionym 5-leciu udowodniłmy światu i sobie, że stając na ogromnym wysiłku rąk i mózgów. Z tego wszystkiego możemy być dziś dumni.

Alle przed nami jeszcze większe zadania nakreślone uchwałami VII Zjazdu PZPR. Od dziś zabieramy się do ich realizacji po to, abyśmy za kilka lat mogli powiedzieć, że byliśmy jeszcze lepsi, niż poprzednio.

Szczególne zadania stawiają uchwały zjazdowe przed rolnictwem. Ci, którzy już dziś prowadzą specjalistyczne i wzorowe gospodarstwa nie boją się zwiększonych obowiązków. Alle przecież w każdej gminie, w każdej wsi są jeszcze maruderzy i obiboki. Zbyt wiele ziemi jeszcze nie jest należycie wykorzystanej. Znajduje się ona najczęściej w rękach tych, którzy stronią od pracy w polu. Warto na nich zwrócić uwagę. Ba, zmusić ich do dyscypliny wobec siebie i nas wszystkich, nie mniejszej niż w zakładzie przemysłowym.

słowem. Jeżeli robotnik nie przyjdzie do pracy, to nie wykona jakiegokolwiek produktu. Poniesie za to odpowiedzialność konsekwencje. Alle jeżeli rolnik wyjedzie w pole z piugiem o tydzień później niż nakazuje normy agrotechniczne nikt nie zwraca na to uwagi. Jeżeli wysieje mniej azotu choćby o jeden kilogram, najwyżej wytną mu to na zebraniu wiejskim. Jeżeli nie wymyśli w terminie — najwyżej myszy zjedzą trochę ziarna.

Alle naukowcy wyliczyli, że tenże kilogram azotu wysiany w terminie i w odpowiednich proporcjach z innymi nawozami daje w naszych warunkach około 7 kg ziarna. Przyjmijmy, że obsiewa się w Krakowskim, Nowosądeckim i Tarnowskim 300 tysięcy ha z zboż, ni trudno więc wyliczyć, że straty sięgają, ni mniej, ni więcej tylko 2100 ton ziarna. Z POWODU NIEWYSIANIA JEDNEGO KILOGRAMA AZOTU. A przecież na nasze pola należałoby wysiać co najmniej o kilkadziesiąt kilogramów nawozów więcej niż dotychczas, aby dorównać rolnikom w innych rejonach kraju. Alle przypuszcza, że połowa rolników nie sdałaby dotąd wymłócić zboża. Myszy zjedzą z każdego stogu czy stodoły choćby tylko 10 kg ziarna. I znów prosty rachunek: ewidentna strata ok. 2,5 miliona kg pszenicy, żyta, owsa czy jęczmienia. Zresztą nie tylko ziarno, alle również trud rolnika poszły na marne. Stracono czas poświęcony na sianie i koszenie zboża. Zmarnowano nawozy, trud wielu ludzi.

Przykładów aż nadto w tym zakresie. Świadczy one o braku dyscyplinowania niektórych rolników, widać nie zdających sobie sprawy z tego, że szkodzą nam wszystkim. Sądzę, jednak, że jest na nich rada. A sposobów na wyegzekwowanie dyscypliny zapewne znajdzie się w każdej wsi i gminie wiele.

EDMUND PIEKARZ



Powyższe zdjęcia ilustrują w jakiej atmosferze przebiegała kampania wyborcza poprzedzająca australijskie wybory do parlamentu, które odbyły się w ub. sobotę. Po lewej — demonstracja zwolenników konserwatywnej partii Malcolm Fraser. Po prawej — manifestacja zwolenników Labour Party — Gougha Whitlana.

Ze świata wybrał — JACEK PAŁAMARZ przy współpracy Wiesława Mercika

Dr FRANCIS CARTER z Uniwersytetu Londyńskiego odpowiada na pytania „GP”

Sady Krakowa, Polski znalazłam w pracach studentów geografii Uniwersytetu Londyńskiego. Byłam mile zaskoczona ich wiedzą o naszym kraju, ich zainteresowaniem polską kulturą i obyczajem. Dziś mam okazję porozmawiać z wykładowcą geografii Polski i Wschodniej Europy na tym uniwersytecie, panem doktorem FRANCISEM CARTEREM.

— Panie doktorze, jakie miejsce zajmuje geografia Polski na londyńskim uczelni?

— Geografia Polski, tak jak i Europy Wschodniej to poważny blok w naszym programie studiów. Przede wszystkim dotyczy studentów pierwszych lat historii i lingwistyki wydziału nauk słowiańskich (the school of slavic studies), natomiast pogłębiona problematyka w aspekcie naukowym, wykładana jest dla specjalizujących się w geografii studentów tego wydziału w University College. Program geografii Polski zakłada szczególnie studia geomorfologii, demografii, rolnictwa i przemysłu. Lektura studentów są specjalistyczne artykuły geograficzne w języku angielskim oraz prace głównych geografów europejskich. Wielką rolę pozostawia odgrywać polskie publikacje geograficzne, szczególnie „Geographica Polonica”. (Zarówno ja, jak i moi koledzy i moi studenci, z przyjemnością stwierdzamy, że Polska myśl geograficzna jest jedną z najlepiej rozwiniętych w Europie Wschodniej). Ogromną pomocą dla nas jest także Polski Instytut Kultury w Londynie, z którego materiały korzystamy i z którym związani jesteśmy długoletnia, przyjazną współpracą.

— To teoria, jakie cenna w praktyce, terenowych studiach geograficznych. Czy pańscy studenci mają okazję potwierdzić swą wiedzę w naszym kraju?

— Praktyka w terenie jest tradycyjnym, nieodzownym elementem naszego programu. Nie musimy podkreślać jak istotne i twórcze jest to, by student mógł doświadczyć sam tego czego nauczone na wykładach i co sam studiował na podstawie lektur. Okazja zobaczenia Polski nadarzyła się w okresie wiosennym nadchodzącego 1976 roku. Będzie to spotkanie z Krakowem 40 studentów Uniwersytetu Londyńskiego. Stalo się to możliwe dzięki uprzejmości i zaproszeniu prof. M. Klimaszewskiego z Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Instytutu Geografii w Krakowie. Zamierzamy wysyłać z Londynu w pierwszych dniach kwietnia. Nasz 10-dniowy pobyt w południowo-wschodnich regionach Polski będzie okresem wyczerpanej pracy. Przewidujemy wizytę w Nowej Hucie, Wieliczce, przemysłowym rejonie Górnego Śląska, zwiedzimy Oświęcim. Najdłuższe jednak zabawiemy w Krakowie.

— Przeproszam za septycyzm. Ale 10 dni to raczej mało na praktyczne doświadczenia, szczególnie dla specjalizujących się w geografii Polski, studentów.

— Zdejmy sobie z tego sprawy, to też podzieliłbym studentów na dwie grupy. Pierwsza zajmie się problematyką geomorfologii glacialnej i spędzi większą część czasu w zachodnich i wschodnich Tatrach. Praca tej grupy będzie koncentrować się wokół zagadnień glacialnych, analizy materiałów morenowych, pomiarów. Także zjawiska krasowe w Dolinie Kościeliskiej będą problemem ich zainteresowań. Druga grupa parac się będzie geografii gospodarczej regionu krakowskiego. Liczymy na cenną pomoc UJ.

— Szeroki to program, czy stanie się on podstawą do dalszych badań i publikacji w literaturze angielskiej?

— Oczywiście. Materiały zostaną poddane „obróbce” komputerowej w Londynie, następnie opracowane przez studentów w postaci pisemnych dysertacji. Najlepsze opublikujemy w piśmie geograficznym „The Bloomsbury Geographer”.

— Czy w związku z tą krakowsko-londyńską współpracą i polscy geografowie zawiązują na Wyspy Brytyjskie?

— Tak, wymiana jest wzajemna. Wiosną 1977 czekać będzie podobnie liczną grupę geografów z UJ. Będzie nam miło móc pokazać im Londyn, pomóc we wszystkich problemach naukowych, jakimi będą zainteresowani. Wstępnie rozmowy jakie odbyłem tego roku w Krakowie proponują problemy glacialne i geomorfologiczne, jak również zagadnienia geografii społecznej Brytanii. Terminem prac polskich kolegów będzie jak przypuszczamy Wąlna, okolice Snowdonii.

— Spędził pan w Krakowie sześć tygodni tego lata. Czy sądzi pan, że...

— Tak, wymiana jest wzajemna. Wiosną 1977 czekać będzie podobnie liczną grupę geografów z UJ. Będzie nam miło móc pokazać im Londyn, pomóc we wszystkich problemach naukowych, jakimi będą zainteresowani. Wstępnie rozmowy jakie odbyłem tego roku w Krakowie proponują problemy glacialne i geomorfologiczne, jak również zagadnienia geografii społecznej Brytanii. Terminem prac polskich kolegów będzie jak przypuszczamy Wąlna, okolice Snowdonii.

— Spędził pan w Krakowie sześć tygodni tego lata. Czy sądzi pan, że...

— Tak, wymiana jest wzajemna. Wiosną 1977 czekać będzie podobnie liczną grupę geografów z UJ. Będzie nam miło móc pokazać im Londyn, pomóc we wszystkich problemach naukowych, jakimi będą zainteresowani. Wstępnie rozmowy jakie odbyłem tego roku w Krakowie proponują problemy glacialne i geomorfologiczne, jak również zagadnienia geografii społecznej Brytanii. Terminem prac polskich kolegów będzie jak przypuszczamy Wąlna, okolice Snowdonii.

— Spędził pan w Krakowie sześć tygodni tego lata. Czy sądzi pan, że...

— Tak, wymiana jest wzajemna. Wiosną 1977 czekać będzie podobnie liczną grupę geografów z UJ. Będzie nam miło móc pokazać im Londyn, pomóc we wszystkich problemach naukowych, jakimi będą zainteresowani. Wstępnie rozmowy jakie odbyłem tego roku w Krakowie proponują problemy glacialne i geomorfologiczne, jak również zagadnienia geografii społecznej Brytanii. Terminem prac polskich kolegów będzie jak przypuszczamy Wąlna, okolice Snowdonii.

— Spędził pan w Krakowie sześć tygodni tego lata. Czy sądzi pan, że...

— Tak, wymiana jest wzajemna. Wiosną 1977 czekać będzie podobnie liczną grupę geografów z UJ. Będzie nam miło móc pokazać im Londyn, pomóc we wszystkich problemach naukowych, jakimi będą zainteresowani. Wstępnie rozmowy jakie odbyłem tego roku w Krakowie proponują problemy glacialne i geomorfologiczne, jak również zagadnienia geografii społecznej Brytanii. Terminem prac polskich kolegów będzie jak przypuszczamy Wąlna, okolice Snowdonii.

— Spędził pan w Krakowie sześć tygodni tego lata. Czy sądzi pan, że...

— Tak, wymiana jest wzajemna. Wiosną 1977 czekać będzie podobnie liczną grupę geografów z UJ. Będzie nam miło móc pokazać im Londyn, pomóc we wszystkich problemach naukowych, jakimi będą zainteresowani. Wstępnie rozmowy jakie odbyłem tego roku w Krakowie proponują problemy glacialne i geomorfologiczne, jak również zagadnienia geografii społecznej Brytanii. Terminem prac polskich kolegów będzie jak przypuszczamy Wąlna, okolice Snowdonii.

— Spędził pan w Krakowie sześć tygodni tego lata. Czy sądzi pan, że...

— Tak, wymiana jest wzajemna. Wiosną 1977 czekać będzie podobnie liczną grupę geografów z UJ. Będzie nam miło móc pokazać im Londyn, pomóc we wszystkich problemach naukowych, jakimi będą zainteresowani. Wstępnie rozmowy jakie odbyłem tego roku w Krakowie proponują problemy glacialne i geomorfologiczne, jak również zagadnienia geografii społecznej Brytanii. Terminem prac polskich kolegów będzie jak przypuszczamy Wąlna, okolice Snowdonii.

— Spędził pan w Krakowie sześć tygodni tego lata. Czy sądzi pan, że...

— Tak, wymiana jest wzajemna. Wiosną 1977 czekać będzie podobnie liczną grupę geografów z UJ. Będzie nam miło móc pokazać im Londyn, pomóc we wszystkich problemach naukowych, jakimi będą zainteresowani. Wstępnie rozmowy jakie odbyłem tego roku w Krakowie proponują problemy glacialne i geomorfologiczne, jak również zagadnienia geografii społecznej Brytanii. Terminem prac polskich kolegów będzie jak przypuszczamy Wąlna, okolice Snowdonii.

— Spędził pan w Krakowie sześć tygodni tego lata. Czy sądzi pan, że...

— Tak, wymiana jest wzajemna. Wiosną 1977 czekać będzie podobnie liczną grupę geografów z UJ. Będzie nam miło móc pokazać im Londyn, pomóc we wszystkich problemach naukowych, jakimi będą zainteresowani. Wstępnie rozmowy jakie odbyłem tego roku w Krakowie proponują problemy glacialne i geomorfologiczne, jak również zagadnienia geografii społecznej Brytanii. Terminem prac polskich kolegów będzie jak przypuszczamy Wąlna, okolice Snowdonii.

— Spędził pan w Krakowie sześć tygodni tego lata. Czy sądzi pan, że...

— Tak, wymiana jest wzajemna. Wiosną 1977 czekać będzie podobnie liczną grupę geografów z UJ. Będzie nam miło móc pokazać im Londyn, pomóc we wszystkich problemach naukowych, jakimi będą zainteresowani. Wstępnie rozmowy jakie odbyłem tego roku w Krakowie proponują problemy glacialne i geomorfologiczne, jak również zagadnienia geografii społecznej Brytanii. Terminem prac polskich kolegów będzie jak przypuszczamy Wąlna, okolice Snowdonii.

— Spędził pan w Krakowie sześć tygodni tego lata. Czy sądzi pan, że...

— Tak, wymiana jest wzajemna. Wiosną 1977 czekać będzie podobnie liczną grupę geografów z UJ. Będzie nam miło móc pokazać im Londyn, pomóc we wszystkich problemach naukowych, jakimi będą zainteresowani. Wstępnie rozmowy jakie odbyłem tego roku w Krakowie proponują problemy glacialne i geomorfologiczne, jak również zagadnienia geografii społecznej Brytanii. Terminem prac polskich kolegów będzie jak przypuszczamy Wąlna, okolice Snowdonii.

— Spędził pan w Krakowie sześć tygodni tego lata. Czy sądzi pan, że...

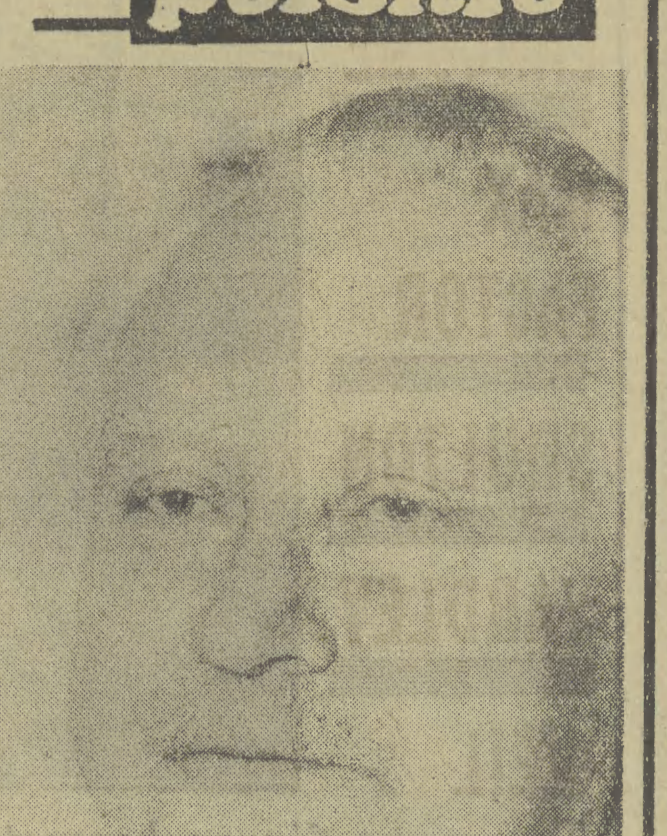
— Tak, wymiana jest wzajemna. Wiosną 1977 czekać będzie podobnie liczną grupę geografów z UJ. Będzie nam miło móc pokazać im Londyn, pomóc we wszystkich problemach naukowych, jakimi będą zainteresowani. Wstępnie rozmowy jakie odbyłem tego roku w Krakowie proponują problemy glacialne i geomorfologiczne, jak również zagadnienia geografii społecznej Brytanii. Terminem prac polskich kolegów będzie jak przypuszczamy Wąlna, okolice Snowdonii.

— Spędził pan w Krakowie sześć tygodni tego lata. Czy sądzi pan, że...

— Tak, wymiana jest wzajemna. Wiosną 1977 czekać będzie podobnie liczną grupę geografów z UJ. Będzie nam miło móc pokazać im Londyn, pomóc we wszystkich problemach naukowych, jakimi będą zainteresowani. Wstępnie rozmowy jakie odbyłem tego roku w Krakowie proponują problemy glacialne i geomorfologiczne, jak również zagadnienia geografii społecznej Brytanii. Terminem prac polskich kolegów będzie jak przypuszczamy Wąlna, okolice Snowdonii.

— Spędził pan w Krakowie sześć tygodni tego lata. Czy sądzi pan, że...

TWARZE polskie



Mało kto w Nowym Sączu cieszy się tak dużą popularnością, tak wielce ceniony jest przez jego mieszkańców, którym przez lata cale niósł pomoc, jak Dr ZYGRYD ZUREK. W swej 40-letniej karierze chirurgicznej przeprowadził ponad 15 tysięcy skomplikowanych operacji, najpierw w klinice AM, a w latach powojennych kierując nowosądeckim szpitalem. Dr Zurek — człowiek o niezwykłym pogodnym usposobieniu, wielostronnych zainteresowaniach i wielkiej mądrości życiowej — wie, że nie zmarnował swego życia. Odnalazł w sobie pasję medycznego działania, zyskał niezliczone tysiące leczonych przez siebie pacjentów. Jego energia i entuzjazm w działaniu sprawiły, że z nalego prowincjonalnego szpitalika w Nowym Sączu uczynił wyspecjalizowany, leczący się w kraju szpital wojewódzki. Był dyrektorem, a dziś ordynatorem oddziału chirurgii ogólnej z satysfakcją mówi o prawie trzykrotnym zwiększeniu liczby łóżek, kilkakrotnie większej liczbie porad udzielanych w ostatnich kilkunastu latach.

Dr Zurek jest też znakomitym, cierpliwym pedagogiem. Wychował dziesiątki praktykujących w całym kraju chirurgów, z żelazną konsekwencją wymagał surowskich umiejętności od swego personelu, bo i siebie nie oszczędzał. Przez społeczność i zawodowego działania, niewyczerpanej aktywności, dyżurów i przeprowadzania ciężkich zabiegów, które wypełniał prawie bez reszty każdy dzień doktora Zureka, znalazł on czas na wychowanie trojga dzieci i zgłębienie literatury hellenistycznej, której wychowanek klasycznego gimnazjum jest miłośnikiem.

Rozmawiała: MALGORZATA GORAJ

JERZY SADECKI

Czy można żyć bez kalki? Raczej nie, tak nawet myślą ludzie superoryginalni, którym do kopcióska daleko. Żadna redakcja nie pozwoli sobie na luksus przepisywania materiałów po wielokroć, każde biuro gotowe zamienić się w pustynię... Żeby to uplastycznić i uzmysłowić powiem, że zużycie kalki — dla przykładu — wynosi w skali rocznej: województwa lubelskie, zamojskie, chełmskie i białsko-podlaskie — 25 ton, poznańskie, konińskie, kaliskie i piłskie — 51 ton, krakowskie, bielsko-bialskie i nowosądeckie — 78 ton.

Zywiecka Fabryka Papieru, jeden z dwóch głównych producentów kalki w Polsce, w roku ubiegłym przez miesiąc remontowała starszaki-maszyny, otrzymane w spadku po Krakowskich Zakładach Wyrobów Papierowych (najstarszy sprzęt w Polsce, liczący bowiem 60 lat) i wskutek tej operacji powstały jednodniowe zaległości, wynoszące właśnie 50 ton kalki. W skali kraju — to już sprawa poważna, dla niektórych nawet dramatyczna. I co w tej sytuacji uczynić? Produkcja musi lecieć dalej, ale jak odrobić te 50 ton?

Dyrektor Bolesław Twardowski, o którym mawiano, że od dawna z diabłem w spółki wchodził, żadnych nowin się nie lęka a i myślenie mu bółu nie sprawia — zarządza w Fabryce „burze mózgów”. Zwoluje myślicy ludzi do nowoczesnie urządzonej sali konferencyjnej i powiada: „Widunastu gniewnych ludziach”? — Zasadą męska ta sama. Sekretarka będzie przynosić wodę mineralną, póki ten wolno opuszczają jedynie w konieczności, rozumiemy się? Umawiamy się, że obowiązuje całkowita swoboda wypowiedzi, jak w Hyde Parku, czamyśmy nawet najbardziej szalone pomysły, choćby były krańcowo naiwne, w razie zgłoszenia pomysłów wysłuchamy nie wolno, ani w tym momencie polemizować z nimi. Stworzymy bank pomysłów, ocena za dwa tygodnie.

Dyrektor Twardowski rozglądał się po sali i policzył głowy. Gniewnych było czterdziestu.

Pomyślał zaś dokładnie 101. Co prawda nikt wzrost nie rzucił propozycji „gry gospodarczej” ale wiele wniosków dosłownie ocierało się o zasady gry, nie nazywane w ten sposób. Zaległości w produkcji — dalsze — nie powstawały, ale nadrobienie 50 ton było sprawą otwartą, roczny plan — nie z winy zakładu — był zagrożony.

Po wnikliwej analizie wszystkich wniosków, po pełnych błyskotliwości i emocji dyskusjach z aktywnymi pracownikami Fabryki, dyrektor Twardowski już nie miał wąhań: zaproponował zarodek kalkowni, liczącej 80 osób, grę gospodarczą. Zasady jej były nad podział proste: ocena burzy mózgów doprowadza do stwierdzenia, że materiał nie zainteresowanie pracowników wydziału może przynieść pozytywne efekty, bowiem wśród pomysłów były wielokrotnie ponawia-

GRA o papier

Wiele dyrektor z Radą Zakładową i POP zaproponował sprawę, która wymagała i tak w pełni dobrowolnego udziału zainteresowanych, z jasną deklaracją wzięcia. Zaproponowano więc system extra nagrody kwartalnej, przewidując cztery możliwości (w przypadku wyprodukowania całej puli 50 ton, więcej, mniej — lub przegrania). Świadomie wprowadzono rodzaj pokera, emocjonalnego hazardu — czy jak kto woli, bardzo pozytywnej „zabawy”. Żeby odciążyć się od systemu tradycyjnego nagradzania, wprowadzono pojęcie owej gry, jak również określono jej stawki: 31.500 zł dla zespołu Wytworzył się rodzaj powszechnej rywalizacji, tym samym usprawiono wewnętrzną kooperację, bo każdy był tym zainteresowany.

— Stary — mnie będziesz wmałwał że się nie da, mnie — tak? Dzień rozpoczynał się od pytania: — szefie, wygramy czy przegramy? Kto już spodynie przegrał, kto wygrał koszulę? Był sympatyczny klimat „pracy niewyobowowanej”, był powód do gorączkowania się w świetle. Zawzięto również „podgrę” na „rzecz kalkowni, żeby wszystko miało ręce oraz nogi. No bo cóż by to było za osiągnięcie, gdyby naprodukowano kalki, a tacek zabrakło? Więc inny oddział też na tym zyskał, były teatralne formy w porę podziurzył kalkowni.

Były także momenty zniechęcenia, wynikające z drobnych awarii. Przychodził do Twardowskiego superfesz całego Wydziału Przetwórstwa II, Kazimierz Pawlik i powiada:

— Dyrektore, stanęły te cholernie dwie, przedpotopowe również, powlekariki. Sznag moich ludzi o mało że złości nie trafił, będziemy do tyłu o dwa, trzy dni, przegramy kalkę i zdaje się, gacie. Co robić? Ale przerwa była tylko na dwie, trzy godziny, bo ktoś z nadzoru technicznego włączył się do gry za symboliczne, niewielkie piwo. Przychodził więc Pawlik do Twardowskiego i powiada:

— E, chyba jednak wygramy.

Cała zabawa w grę trwała zamiast kwartału zaledwie 2,5 miesiąca. Był niezwykły ciąg — awarie nadrabiano błyskawicznie, śniadanka, które normalnie przeliczono, skracano o połowę. Ambicja nie tylko nie pozwalała przegrać, ale i mało wygrać. Wiele wygrano. Zaladowano efekt gry na kolejowe wagony i posłano w Polskę wedle rozdzielnika geograficznego, a kwity spływu do magazynu stwierdziły gry wygranie. Ponieważ gra była do końca fair, toteż w ostatnim dniu kwartału, który zdecydował o wygraniu planu rocznego, na polecenie dyrektora dział finansowy został po godzinach, żeby wypłacić wygrane zwycięzcom. Limit 50 ton został przekroczony o 600 kg, a pamiętać trzeba, że równoległe szła produkcja bieżącego kwartału. Pesymist, których nigdzie nie brak, poszli do domu podawać kaktusy na dłoniach.

Ponieważ mało kto w Polsce wie, że taka impreza jako jedna z pierwszych w naszym przemyśle, a w papierniczym uderzenia na pewno, odbyła się — toteż udaliśmy się do Akademii Ekonomicznej w Krakowie, do prof. dr hab. Jerzego Trzcienieckiego, dyrektora Instytutu Organizacji i Zarządzania, który jednocześnie jest szefem Studium Podyplomowego Doskonalenia Kadr Kierowniczych z próbą o fachowy komentarz do zwycięskiej wielkiej „gry o papier”. Oto, co na ten temat myśli wybitny rzeczoznawca:

— Jedną z funkcji zarządzania jest po-

Drugi dostępnym była jednorozowa kolejka biegnąca tą częścią zbrocza wawozu, na której znajdowały się zakłady. Kolejka ta, używana sporadycznie do transportowania wyposażenia z Rjukan do Venork, przedstawiała się ogrodzeniem przez bramę z żelaznej kraty i dochodziła bezpośrednio do dziedzińca hydroelektrowni. Rozważanie penetrującej wcześniej teren grupy przygotowawczej wskazywało, iż ani kolejka, ani też znajdujący się poniżej wawóz nie były patrolowane. Niemcy przekonani byli najwidoczniej, że wspinaczka po niemal pionowym urwisku jest niemożliwa. Komandosi doszli więc do wniosku, iż tu właśnie znajduje się najlepsze ogniwisto systemu obronnego hitlerowców i zdecydowali spróbować przebieć wawóz po zamkniętej rzecze Måne, następnie — wdrapać się po ścianie skalnej i w ten sposób dostać się na tor.

Ronneberg dysponował wykonanymi z powietrza fotografiami rejonu Rjukan, które wskazywały, że obie ściany wawozu pokryte są małymi drzewkami i krzewami wyrastającymi ze szczytów w skałach. „Tam gdzie rosną drzewa”, powiedział Haukelid, „możesz się wspinać i człowiekiem”. Fotografje jednak wykonane były latem, teraz zaś była zima i należało się upewnić co do możliwości dostępu.

W dwa dni później, kiedy już przemiełli swą bazę do domku położonego bliżej Venork, wysłano na zwidy Clausa Helberga, urodzonego i zamieszkałego do niedawna w Rjukan. Miał on spenetrować tę część wawozu, która, na podstawie zdjęć, wybrano na najbardziej dogodną do wspinaczki.

Pod dotarciem na skraj stróżnicy Helberg schował narty oraz kijki i rozpoczął przedzieranie się poprzez zarośla ku rzecze. Na szczęście na wieżach śniegu utworzyła się wystarczająco twarda skorupa, tak, że sredi nie zapadając się. Niebezpieczeństwo kryło się jednak na gładkich, oblodzonych skałach. W pewnym momencie zjechał nagle na dół tak ostrym ślizgiem, że gdyby nie fortunnie rosnący po drodze krzak jałowca, karokolonna jazda skończyłaby się niechybnie słamaniem któregoś z kołozny. Kilkakrotnie wpadał zniecałko po pas w miękki śnieg nagromadzony w zagłębieniach, potykał się w szczelinach i osuwał po gwałtownych uskawkach. Nie ulegało wątpliwości, że zejście możliwe było jedynie dzięki krzakom jałowca i gałęziom świerków oraz brzoź.

W końcu znalazł się na zamkniętej rzecze podrodku wawozu, o mniej więcej 1,5 kilometra od wiszącego mostu. W powietrzu panowała cisza, wokół nie było widać żywej duszy. Wznoszące się po obu stronach parowu ściany skalne przypominały mu na moment zimy z czasów dzieciństwa w Rjukan, kiedy to do miasteczka nie dochodziły promienie słońca, gdyż tak bardzo wąski i wysoki był wawóz.

Ruszył powoli w kierunku Rjukan oddalając się od mostu. Po chwili dostrzegł w północnym zboczu rzeki rynnę, gdzie zejście w dół wawozu winno być łatwiejsze aniżeli jego karokolonna eskapada. Ze szczytów skalnych wyrastało tu sporo świerków i sosen a nawet i samo zbrocze wydawało się mniej strome.

Po kilku dalszych minutach szukania znalazł podobną rynnę na przeciwnym końcu wawozu, tak więc miał mogli zaryzykować wspinaczkę ku koleje. Wejście musiało być wykonane w ciemnościach, mimo dużego obciążenia materiałami wybuchowymi, bronią i innym sprzętem, ale było to i tak lepsze niż zaalarmowanie straży na nocie, w wyniku czego musieliby się potem przebiegać do samych zakładów.

Wszystko jednak zależało od pogody. Jeżeli utrzyma się mróz, nie będą mieli kłopotów z przekroczeniem rzeki. Ale jeśli pojawiłby się nagle foehn, wówczas ciepłe powietrze spowoduje taniecie lodu i śniegu, rzeka w rezultacie raptownie odwilży stałaby się nie do przebycia, zaś potężny wiatr mógłby wręcz wydmuchać ich spomiędzy rzecze. Helberg pamiętał taki foehn z okresu dzieciństwa, kiedy to zaledwie kilka kilometrów od Rjukan podmuch spowodował wykojenie pociągu.

Po powrocie poinformował towarzyszy o swoich spostrzeżeniach i w efekcie zarzuceno ostatecznie wariant próby przejścia przez most, zgadzając się na drogę przez wawóz. „Ruszaćmy zatem”, rozkazał Ronneberg.

NIEMIAROGODNA WSPINACZKA

O godzinie ósmej tego samego wieczoru dziewięciu komandosi wklnęto na nartach w kierunku dolny Rjukan, prowadził ich Claus Helberg. Każdy dźwigał na plecach ponad dwadzieścia kilogramów bagażu. Odcinek pierwszej mili był prosty i stromy, ale wkrótce poczęły gęsnieć drzewa i krzaki, tak, że zmuszeni byli nieść dodatkowo i swoje narty, czesto zapadając się głęboko w śnieg. Kiedy schodzili w głąb doliny, powietrze stało się cieplejsze i zerwał się wiatr. Mogło to oznaczać początek zbrocznego foehnu i gdyby tak było, zaczęłyby topnieć lody na rzecze.

(C. d. za tydzień)

ROZWÓD PO ANGIELSKU

Od grudnia obowiązują w Anglii uproszczone przepisy rozwodowe. Jeśli obie zainteresowane strony wyrażają chęć rozwodu — nie muszą korzystać z usług adwokatów, ani brać udziału w długotrwałym procesie sądowym. Wystarczy wspólne i zgodne oświadczenie w sądzie. A najnowszym produktem jako „klientki w kieszeni”. Aparat wawkowy, czy wronie ilość rozwodów na terenie Wielkiej Brytanii?

CUDOWNE ŁÓŻKO?

Austriacki chirurg i neurolog dr H. Huber skonstruował specjalne łóżko „odprężające” dla sportowców, pod nazwą Pneumotron. Zarówno konstrukcja materaca, zabezpieczająca przy pomocy elektrycznych drgań pewien rodzaj masażu mięśni, jak i możliwość ustawienia łóżka dla przeprowadzenia ćwiczeń „yoga” oraz cały system aparatury jonizującej powietrze nad łóżkiem — sprzyjają fizycznemu i psychicznemu odprężeniu. Jeśli dodać do tego nagrania magnetofonowe z uspokajającą nerwowo muzyką — jak wykazały wstępne pró-

CIĘŻKA WODA

Atak w Norwegii (4)

Oprowadził: S. PATA

Recca oświadczył porywaczowi — o czym później poinformował policję — że za taką sumę woli kupić sobie nowy zestaw telewizyjny.

WYGOROWANY OKUP

Po serii porwań ludzi dorosłych lub dzieci, po uprowadzeniu dwóch koni wyścigowych, a także po kradzieży kilkunastu ralek taśm filmowych (m. in. filmu Federica Felliniego) — w celu wymuszenia okupu, przestepey wiościcy wpadli na nowy pomysł. Ostatnio nieznanı sprawcy skradli z wili Giuseppe Recca w Katani... odbornik telewizyjny kablowej, zastalac i magnetowid, a następnie anonimowy rozmowca telefoniczny zarządał 15 mln lirów za zwrot sprzętu.

„SPRZECZKA”

Gdy Raymond Davis odwoził do domu swą przyjaciółkę, Betty Peters, między młodymi doszło do gwałtownej sprzeczki. W pewnej chwili Raymond, pracujący jako policjant, wycołgnął pistolet i strzelił w głowę dziewczyny. Kula odbiła się od spinki do włosów (wiskając ją niejako w głowę panielki), zrykoszowała od dachu samochodu i utkwila w nodze policjanta. Betty znalazła się w szpitalu, Raymonda aresztowano.

SYMPTOM

Na dziesięciu uczniów szkół londyńskich, dziewczęciu popelna kradzieże — stwierdza opublikowana w tych dniach ankietna na temat przestępczości wśród młodzieży, opracowana na zlecenie brytyjskiego MSW przez prof. A. Belsona z „London School of Economics”.

AKROPOLIS POD KŁOSZEM

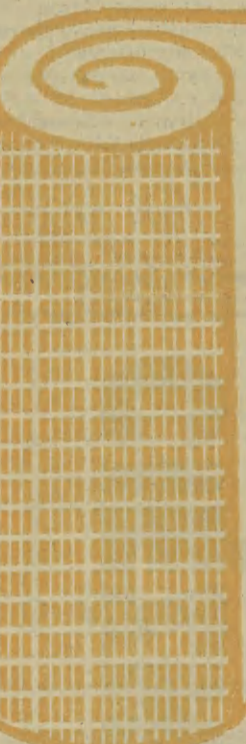
Słynne zabytki Akropolisu uciępiwały — zdaniem naukowców greckich — więcej w ostatnich 40 latach, aniżeli w całej swej, ponad 2.500-letniej historii! Potwierdziły to ba-

kto o tym wie?

COTY
DIOR
LANCOME
MAX
FACTOR
SHULTON
YARDLEY
WEIL



Te znane firmy kosmetyczne posiadają własne stoiska w Domu Handlowym «Pewex»
PRZEGLĄD NOWOŚCI ŚWIATOWEJ KOSMETYKI W DOMU HANDLOWYM
w Krakowie • ul. 18 STYCZNIA 51
Specjalnie szkolony personel zapewnia fachowe porady



Uprzejmie zawiadamiamy, że stosownie do życzeń PT Klientów — **SPRZEDAJEMY NADAL**

WYKŁADZINĘ PODŁOGOWĄ «LENTEX», PCW, winyleum i płytki PCW

w naszych składach w Krakowie:

- ◆ ul. Łagiewnicka 52b, w godz. 9-16
- ◆ ul. Murowana 2a, w godz. 9-16.

Duży wybór wzorów i kolorów

ZAPRASZAMY!

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU OPAŁEM I MATERIAŁAMI BUDOWLANymi

NOWOŚĆ • NOWOŚĆ • NOWOŚĆ • NOWOŚĆ • NOWOŚĆ



KAWA naturalna ziarnista SUPER
w 350-gramowych puszkach metalowych



Skawińskie Zakłady Koncentratów Spożywczych w celu poprawy zaopatrzenia rynku w okresie przedświątecznym, wprowadziły doraźnie do sprzedaży kawę naturalną ziarnistą „Super” w 350-gramowych puszkach metalowych.

Cena 1 puszki 140 zł

SPRZEDAŻ WE WSZYSTKICH SKLEPACH SPOŻYWCZYCH

NOWOŚĆ • NOWOŚĆ • NOWOŚĆ • NOWOŚĆ • NOWOŚĆ

KOŃCÓWKI do długopisów

Rurek polipropylenowych i tuszu
SKUPIJE nowo otwarty, 1 grudnia, punkt skupu Międzywojewódzkiej Handlowej Spółdzielni Inwalidów — w Krakowie, ul. FABRYCZNA 17, telefon nr 101-22.

OBORNIK TROCINIASTY

WYDAJE BEZPŁATNIE, począwszy od dnia 10 grudnia br. — Okręgowe Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego w Krakowie, ul. Rzeźnicza 28. Załadunek i odbiór we własnym zakresie.



Nowość!

POLFINKA

regeneracyjny środek odżywczy z glukozą i witaminą C i B₁

- POZWAŁA SZYBKO ODZYSKAĆ UTRACONE SIŁY
- WZMACNIA ORGANIZM
- POBUDZA ENERGIĘ

POLFINKA — tabletki do ssania i lemoniada w proszku produkcji Krakowskich Zakładów Farmaceutycznych **Polfa**

JUŻ DO NABYCIA

w sklepach „Delikatesy”:

- KRAKÓW, Rynek Główny 34
- NOWA HUTA Centrum C, bl. 4



PRZETARGI

Fabryka Obrabiarek Specjalizowanych „Ponar-Tarnów” w Tarnowie, ul. Kochanowskiego 30 — SPRZEDA W DRODZE PRZETARGU OGRANICZONEGO:
— samochód ciężarowy marki Lublin, nr podwozia 13347-P — cena wywoławcza 37.400 zł
oraz W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO następujące pojazdy samochodowe:
— mikrobus m-kl Nysa, typ M 501, nr podwozia 9777 — cena wywoławcza 39.600 zł
— samochód dostawczy Żuk A 11, nr podwozia 95046, cena wywoławcza 42.500 zł
— motocykl MZ BK-250, nr podw. 1410164, cena wywoławcza 13.200 zł
— motorower Jawa 20, nr podwozia 968463, cena wywoławcza 3.150 zł
— motorower Jawa 23, nr podw. 1042654 — cena wywoławcza 3.375 zł
— motorower Jawa 23, nr podw. 1042601 — cena wywoławcza 1.875 zł.

Przetargi odbędą się w dniu 29 grudnia 1975 roku, o godzinie 8 rano, w siedzibie Przedsiębiorstwa.

Pojazdy można oglądać w dniu 18 i 19 grudnia, w godzinach 10-12.

W przypadku niedościa do skutku sprzedaży pojazdów w I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godzinie 11.

Wadium, w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, należy wpłacać najpóźniej w przeddzień przetargu, w kasie Przedsiębiorstwa.

Zastrzega się prawo częściowego lub całkowitego unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

Dyrektorowi
mgr inż. JERZEMU URBANIKOWI
składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci MATKI.

Dyrekcja, POP PZPR, Rada Zakładowa i załoga „CHEMADEX” Kraków

ZDZISŁAWIE I ANTONIEMU KOLEGOWICZOM
składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA.

Dyrekcja, POP PZPR, Rada Zakładowa, Koło ZMS i pracownicy KSM Zakładu Mieczarskiego „Nowa Huta” w Krakowie

Nauka

KURSY ZAOCZNE

(nauka w niedziele)

przygotowawcze

do egzaminu:

- CZELADNICZEGO
 - I MISTRZOWSKIEGO
- w zawodach: ◆ murarza
◆ malarza ◆ stolarza ◆ cieśli ◆ betoniarza ◆ tynkarza —
rozpoczyna Zakład Doskonalenia Zawodowego.

Wpisy: Kraków, ul. DIETLA 38, telefon 652-98

KURSY ZAOCZNE

(nauka w niedziele)

przygotowawcze

do egzaminu:

- CZELADNICZEGO
 - I MISTRZOWSKIEGO
- w zawodach: ◆ ślusarza
◆ elektryka ◆ fotografa ◆ introligatora ◆ tworzywa sztuczne —
rozpoczyna Zakład Doskonalenia Zawodowego.

Wpisy: — Kraków, ul. DIETLA 38, telefon nr 652-98.

KURSY

(nauka w niedziele)

dla magazynierów i kierowników

zarządzania transportem rozpoczyna Zakład Doskonalenia Zawodowego.

Wpisy: — Kraków, ul. DIETLA 38, telefon nr 652-98.

DWUTYGODNIOWE

wczesny lingwistyczne

w rejonie KIR

DOLINA KOŚCIELISKA (Zakopane)

organizuje: ◆ w styczniu ◆ lutym ◆ i w marcu — Oddział Usług Oświatowych „WIEDZA”.

Szczegółowe informacje i zapisy:

Kraków, ul. JANA 13 II piętro ◆ tel. 266-55

WPISY NA KURSY

- kreśliń budowlanych
- instalacyjnych
- maszynowych

oraz

- kalkulacji i kosztorysowania inwestycji

przyjmuje, szczegółowych informacji udziela — Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie, ul. DIETLA 38.

Nieruchomości

KUPIE domek jednorodzinny w Krakowie lub okolicy, z ogrodkiem — albo z pól na ziemi. — Oferty 88619 „Prasa” Kraków, Wisła 2.

Różne

PASY przepuklinowe, pasy lecznicze, pasy pooperacyjne — wykonuje oraz wysyła ortopeda Zieliński, ul. Stradomska 11, 31-008 Kraków.

OKAZJA



SEZONOWA OBNIŻKA CEN

artykułów ODZIEŻOWYCH, WŁÓKIENNICZYCH, GALANTERII ODZIEŻOWEJ I SKÓRZANEJ oraz OBUWIA

w sklepach na terenie m. Krakowa, Nowej Huty i województwa. Szczególnie duży wybór artykułów, po obniżonych cenach, oferują:

Domy Handlowe „CENTRUM”:

- „Krakus” — ul. ANNY 2
- „Hermes” — ul. WIECZYSTA

SDH „Jubilat” — al. Krasińskiego 1

SDH Nr I — ul. Podwale

sklepy WZGS „Samopomoc Chłopska”:

- GS PROSZOWICE
- GS MIECHÓW, WDT „Kłos”
- GS SUCHA, WDT „Juhas”
- GS KRZESZOWICE
- WZGS NOWY SĄCZ
- Zakład Gospodarczy — NOWY TARG, DT „Rolnika”

sklepy Przedsiębiorstwa Handlu Odzieżą „OTEX”:

Nowy Sącz:

- ul. JAGIELLOŃSKA 12, 19
- ul. ŻÓŁKIEWSKIEGO 23
- ul. PADEREWSKIEGO 40
- ul. KRAKOWSKA 33
- ul. LWOWSKA 72

Gorlice:

- ul. SZOPENA 8
- ul. 1 MAJA 13, 26

Zakopane:

- ul. KRUPÓWKI 36, 40, 43, 65
- ul. 1 MAJA 5

Nowy Targ:

- ul. KOPERNIKA 12
- ul. SOBIESKIEGO 5
- ul. JANA KAZIMIERZA 11
- al. POKOJU 6

Kraków:

- ul. FLORIAŃSKA 43 — materiały tekstylne
- ul. GRODZKA 5 — materiały tekstylne
- ul. DZIERŻYŃSKIEGO 89/91 — materiały tekstylne
- ul. BOH. STALINGRADU 42 — materiały tekstylne
- ul. PSTROWSKIEGO 34 — materiały tekstylne
- ul. MARKA 20 — wyroby dziewiarskie i pończosznice
- ul. FLORIAŃSKA 40, 44 — wyroby dziewiarskie i pończosznice
- ul. SZEWSKA 21 — wyroby dziewiarskie
- ul. BOH. STALINGRADU 40 — wyroby dziewiarskie
- ul. MAZOWIECKA 2 — wyroby dziewiarskie
- ul. KARMEŁICKA 50 — wyroby dziewiarskie
- al. DASZYŃSKIEGO 19 — wyroby dziewiarskie
- ul. PSTROWSKIEGO 6 — wyroby dziewiarskie
- ul. DZIERŻYŃSKIEGO 53 — wyroby dziewiarskie
- RYNEK GŁÓWNY 13 — ubiory
- ul. FLORIAŃSKA 17, 32, 35 — ubiory
- ul. GRODZKA 32 — ubiory
- ul. BOH. STALINGRADU 17, 62 — ubiory
- ul. DŁUGA 25 — ubiory
- RYNEK PODGÓRSKI — ubiory
- ul. GRODZKA 18 — obuwie
- ul. SŁAWKOWSKA 24 — obuwie
- ul. KRAKOWSKA 21 — obuwie
- RYNEK PODGÓRSKI 9 — obuwie
- al. INWALIDÓW 9 — obuwie

Nowa Huta:

- os. SZKOLNE, bl. 4 — obuwie
- os. OGRODOWE, bl. 10 — obuwie
- os. TEATRALNE, bl. 3 — obuwie
- os. CENTRUM A, bl. 3 — ubiory
- os. HUTNICZE, bl. 1 — ubiory
- os. OGRODOWE, bl. 10 — ubiory
- os. ZGODY, bl. 7 — ubiory
- os. KOLOROWE, bl. 3 — ubiory.

Zapraszamy zycząc udanych zakupów

UWAGA

GRAJACY W «TOTO-LOTKA»!

Z uwagi na zbliżające się święta, PP TOTALIZATOR SPORTOWY wprowadza wyjątkowo **ZAKŁADY ABONAMENTOWE DWUTYGODNIOWE**

w następujących terminach:

- ◆ dla Dużego Lotka — w okresie od 15 do 20 grudnia, na zakłady 21 i 28 grudnia 1975 roku
- ◆ dla Małego Lotka — w okresie od 18 do 23 grudnia na zakłady 24 i 31 grudnia 1975 roku.

Wśród grających na warunkach zakładów abonamentowych w Dużym Lotku z ważnością do 28 grudnia 1975 roku i w Małym Lotku z ważnością do 31 grudnia 1975 roku rozlosowanych zostanie w pierwszej dekadzie stycznia 1976 roku

8 atrakcyjnych wycieczek zagranicznych

Losowanie dotyczy jedynie abonamentów opłaconych stawką co najmniej 35 złotych w Dużym Lotku lub 40 złotych w Małym Lotku.

ZYCZYMY SZCZĘŚCIA!

PP TOTALIZATOR SPORTOWY

Z dyskusji na VII Zjeździe PZPR

Eugeniusz MAKA

brygadzysta w Fabryce Łożysk Toczących w Kraśniku, woj. lubelskie

Nasza załoga doskonale rozumie, że osiągnięcia kraju w ostatnich latach były możliwe dzięki konsekwentnej realizacji polityki wytyczonej przez VI Zjazd naszej partii i że kierunki dalszego rozwoju zawarte w Wytężnych na VII Zjeździe PZPR stanowią jedynie słuszną kontynuację tej polityki.

Nasz zakład aktywnie uczestniczy w ogólnokrajowym nurcie przyspieszenia społeczno-gospodarczego.

Szczególnie tym, że zdołaliśmy w ostatnich latach podwoić dynamikę wzrostu produkcji i eksportu. Było to możliwe dlatego, że organizacja partyjna, a z nią cała załoga nadały właściwą rangę sprawie efektywnego wykorzystania kadr i środków materialnych.

Nasza fabryka jest wytwórną najszerszego asortymentu łożysk, w tym także łożysk największych, jesteśmy mocno związani kooperacyjnie z przemysłem ob-

rabiarkowym, motoryzacyjnym, ciężnikowym, maszyn budowlanych i rolniczych, a także z hutnictwem i PKP. Tempo rozwoju tych przemysłów w Polsce dyktuje także i nasze zadania.

Jesteśmy przekonani, że rozwój naszej produkcji powinien się dokonywać przede wszystkim na drodze modernizacji, obejmującej wymianę przestarzałych maszyn w istniejących już halach produkcyjnych. Natomiast inwestycje budowlane powinny głównie dotyczyć obiektów o charakterze socjalnym, które w naszej fabryce nie odpowiadają już dzisiejszym potrzebom.

Nasza fabryka jest pierwszym zakładem łożysk, jaki powstał w Polsce. Uruchomiona została w czasie ciężkiej pomocy Związku Radzieckiego. Stale rozwijają się nasze kontakty z towarzyszami z radzieckich zakładów łożysk. Jesteśmy żywnie zainteresowani dalszym rozwojem tej wzajemnie korzystnej współpracy.

Bolesław KOWALCZYK

pierwszy rozlewacz w hucie „Zawiercie”

Hutnictwo żelaza i stali znacznie przekroczyło zadania bieżącego planu 5-letniego. Potwierdzeniem tego jest nie tylko wzrost produkcji, ale również korzystne zmiany w jej strukturze: rozwój uszlachetnionego przetworstwa, wytwarzania większej ilości wyrobów staloszczepnych o podwyższonej wytrzymałości.

Podstawą dyskusji przedzjazdowej uczyniliśmy zatwierdzone przez Biuro Polityczne i Prezydium Rządu program unowocześnienia hutnictwa. Huta „Zawiercie” jako jeden z pierwszych zakładów metalurgicznych została objęta tym programem. Zbudowaliśmy najnowszą w Europie elektrotalownicę, nowoczesną walcownicę i oryginalny, będący polskim wynalazkiem, wielopozycyjny agregat metalurgiczny. Zmieniono to zasadniczo warunki pracy i stworzono możliwość zwielokrotnienia jej efektów.

Zdajemy sobie sprawę, że powierzone nam ogromny potencjał wytwórczy. W tej sytuacji wśród całej załogi upowszechniło się głębokie przekonanie o potrzebie stałego doskonalenia jakości pracy. W rezultacie rozwinął się szeroki ruch podnoszenia kwalifikacji zawodowych, w którym wzięło udział wielu pracowników, przygotowując się do objęcia stanowisk w nowych wydziałach, ponad 2 tys. hutników.

Również działalność ideowo-wychowawcza i organizatorska naszego zakładu partyjnego stała się bardziej wszechstronna i obejmuje całokształt życia społecznego - gospodarczego w hucie. Towarzyszy nam w niej głęboka świadomość, że realizacja programu zawartego w Wytężnych na VII Zjeździe wymaga coraz wydajniejszej i lepiej zorganizowanej pracy. Opracowaliśmy program wczesniejszego osiągnięcia projektowanej zdolności produkcyjnej przez nowe wydziały. Mogę zapewnić, że hutnicy „Zawiercia” przyspieszą realizację tego zadania o jeden miesiąc.

Janusz GŁOWACKI

mistrz w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Przemysłu Mięsnego w Olsztynie

Jestem pracownikiem tej branży, która jest w gospodarce żywnościowym jednym z najważniejszych ogniw. Zdajemy sobie w pełni sprawę z tego, jak ważne zadanie mamy do spełnienia, zwłaszcza obecnie, gdy następuje szybka poprawa poziomu życia narodu. Społeczeństwo oczekuje od nas zwiększonej ilości przetworów mięsnych, bogatszego wyboru i lepszej jakości naszych produktów.

Będziemy nasze zadania realizować przez doskonałe wykorzystanie nowoczesnych i poszukiwanie nowych technologii, pełniejsze wykorzystanie surowców, rozszerzenie tzw. małej mechanizacji, tak istotnej z punktu widzenia czasu i warunków produkcji, a także przez rozbudowę zaplecza chłodniczego.

Mimo niezaprzeczalnego postępu w naszym przemyśle w ostatnim 5-leciu, pozostało jeszcze bardzo dużo do zrobienia. Dlatego też bezopornie po Zjeździe dokonamy, we wszystkich zakła-

dach i wydziałach przeglądu potrzeb i możliwości, oraz ustalimy, co należy zrobić, aby przypadające nam zadania wykonać lepiej i w krótszym terminie. W dyskusji przedzjazdowej wiele uwagi poświęciliśmy pełnemu wykorzystaniu cennego surowca, jakim jest mięso.

Proponujemy m. in., żeby placówki naukowe, wspólnie z przemysłem, opracowały metody i zasady praktycznego stosowania substytutów białkowych pochodzenia roślinnego i zwierzęcego jako dodatków do wyrobów wędliniarskich. Chodzi o zastosowanie takich dodatków, które pozwolą uzyskać wyroby o wysokiej wartości smakowej i odżywczej.

Problem następny — to bardziej racjonalne wykorzystanie podrobów i mięsa niższych klas. Nasze postulaty zmierzają ku temu, aby opracować odpowiednie technologie masowej produkcji garmateryjnej, odpowiadającej potrzebom rynku.

Postulat naszej partii dotyczący nowej jakości życia jest dla świata kultury nakazem niezwykle bogatym w treść. Rozumienie, że jakość życia — to jakość przeżycia, odczuć, to głębokość uczuć. Kultura ogólna to również m. in. fundament kultury pracy, a także stosunków między ludźmi. Jest więc ona narzędziem budowy rozwinętego społeczeństwa socjalistycznego.

Nie zapominamy też, że trwa i komplikować się będzie konfrontacja ideologiczna i konfrontacja kulturalna między kapitalizmem i socjalizmem w skali światowej. Dzieła kultury są w tej walce potężną bronią.

Stanisław PILAROWSKI

dyrektor Zakładów Wytwórczych Urzędów Telefonicznych im. Komuny Paryskiej w Warszawie

W dziedzinie łączności nastąpił w ostatnim 5-leciu bardzo znaczny postęp. Jest on jednak niewystarczający wo-

bec dynamicznie rozwijającej się gospodarki i rosnących potrzeb coraz zamożniejszego społeczeństwa. Obecnie mamy o-

gromną szansę zmniejszyć ten dystans.

Przedterminowo rozbudowują się Zakłady Wytwórcze Urzędów Telefonicznych w Warszawie. Trwa rozbudowa Wielkopolskich Zakładów Teleelektronicznych „Teletra” w Poznaniu, które podjęły produkcję elektronicznych central telefonicznych. W Radomskiej Wytwórni Telefonów powstał nowoczesny zakład dla produkcji licencyjnych tarcz numerowych. Rozbudowują się Państwowe Zakłady Teletransmisyjne w Warszawie. Znacznie zaawansowano budowę nowoczesnej Fabryki Kabli Telekomunikacyjnych w Ożarowie.

Kończąc się 5-letką zamknięcia 400-tysięcznym przyrostem liczby abonentów telefonicznych, tj. więcej o 75 tys. niż zakład plan 5-letni. Postaramy się, aby 500-tysięczny przyrost abonentów telefonicznych w latach 1976-1980 nastąpił znacznie szybciej.

Wyższe tempo telefonizacji polepszy w sposób odczuwalny usługi telekomunikacyjne świadczone społeczeństwu. Umożliwi wydatną poprawę stanu telefonizacji miejscowej w większych ośrodkach gospodarczych i administracyjnych kraju, w tym również we wszystkich miastach — siedzibach nowo utworzonych województw. Polepszy to obsługa telekomunikacyjną naszego rolnictwa. Stworzymy możliwość lepszej organizacji pracy i kierowania gospodarką narodową.

Od 1977 r. przystąpiamy do seryjnej produkcji tzw. central kontenerowych — 100 takich central powiększy sieć telekomunikacyjną kraju o 70-100 tys. nowych abonentów. Niewątliwie zgadzamy się do problemu niedostatku telefonów.

Kończąc się 5-letką zamknięcia 400-tysięcznym przyrostem liczby abonentów telefonicznych, tj. więcej o 75 tys. niż zakład plan 5-letni. Postaramy się, aby 500-tysięczny przyrost abonentów telefonicznych w latach 1976-1980 nastąpił znacznie szybciej.

Wyższe tempo telefonizacji polepszy w sposób odczuwalny usługi telekomunikacyjne świadczone społeczeństwu. Umożliwi wydatną poprawę stanu telefonizacji miejscowej w większych ośrodkach gospodarczych i administracyjnych kraju, w tym również we wszystkich miastach — siedzibach nowo utworzonych województw. Polepszy to obsługa telekomunikacyjną naszego rolnictwa. Stworzymy możliwość lepszej organizacji pracy i kierowania gospodarką narodową.

Od 1977 r. przystąpiamy do seryjnej produkcji tzw. central kontenerowych — 100 takich central powiększy sieć telekomunikacyjną kraju o 70-100 tys. nowych abonentów. Niewątliwie zgadzamy się do problemu niedostatku telefonów.

Kończąc się 5-letką zamknięcia 400-tysięcznym przyrostem liczby abonentów telefonicznych, tj. więcej o 75 tys. niż zakład plan 5-letni. Postaramy się, aby 500-tysięczny przyrost abonentów telefonicznych w latach 1976-1980 nastąpił znacznie szybciej.

Wyższe tempo telefonizacji polepszy w sposób odczuwalny usługi telekomunikacyjne świadczone społeczeństwu. Umożliwi wydatną poprawę stanu telefonizacji miejscowej w większych ośrodkach gospodarczych i administracyjnych kraju, w tym również we wszystkich miastach — siedzibach nowo utworzonych województw. Polepszy to obsługa telekomunikacyjną naszego rolnictwa. Stworzymy możliwość lepszej organizacji pracy i kierowania gospodarką narodową.

Od 1977 r. przystąpiamy do seryjnej produkcji tzw. central kontenerowych — 100 takich central powiększy sieć telekomunikacyjną kraju o 70-100 tys. nowych abonentów. Niewątliwie zgadzamy się do problemu niedostatku telefonów.

Kończąc się 5-letką zamknięcia 400-tysięcznym przyrostem liczby abonentów telefonicznych, tj. więcej o 75 tys. niż zakład plan 5-letni. Postaramy się, aby 500-tysięczny przyrost abonentów telefonicznych w latach 1976-1980 nastąpił znacznie szybciej.

Wyższe tempo telefonizacji polepszy w sposób odczuwalny usługi telekomunikacyjne świadczone społeczeństwu. Umożliwi wydatną poprawę stanu telefonizacji miejscowej w większych ośrodkach gospodarczych i administracyjnych kraju, w tym również we wszystkich miastach — siedzibach nowo utworzonych województw. Polepszy to obsługa telekomunikacyjną naszego rolnictwa. Stworzymy możliwość lepszej organizacji pracy i kierowania gospodarką narodową.

Od 1977 r. przystąpiamy do seryjnej produkcji tzw. central kontenerowych — 100 takich central powiększy sieć telekomunikacyjną kraju o 70-100 tys. nowych abonentów. Niewątliwie zgadzamy się do problemu niedostatku telefonów.

Kończąc się 5-letką zamknięcia 400-tysięcznym przyrostem liczby abonentów telefonicznych, tj. więcej o 75 tys. niż zakład plan 5-letni. Postaramy się, aby 500-tysięczny przyrost abonentów telefonicznych w latach 1976-1980 nastąpił znacznie szybciej.

Wyższe tempo telefonizacji polepszy w sposób odczuwalny usługi telekomunikacyjne świadczone społeczeństwu. Umożliwi wydatną poprawę stanu telefonizacji miejscowej w większych ośrodkach gospodarczych i administracyjnych kraju, w tym również we wszystkich miastach — siedzibach nowo utworzonych województw. Polepszy to obsługa telekomunikacyjną naszego rolnictwa. Stworzymy możliwość lepszej organizacji pracy i kierowania gospodarką narodową.

Od 1977 r. przystąpiamy do seryjnej produkcji tzw. central kontenerowych — 100 takich central powiększy sieć telekomunikacyjną kraju o 70-100 tys. nowych abonentów. Niewątliwie zgadzamy się do problemu niedostatku telefonów.

Kończąc się 5-letką zamknięcia 400-tysięcznym przyrostem liczby abonentów telefonicznych, tj. więcej o 75 tys. niż zakład plan 5-letni. Postaramy się, aby 500-tysięczny przyrost abonentów telefonicznych w latach 1976-1980 nastąpił znacznie szybciej.

Wyższe tempo telefonizacji polepszy w sposób odczuwalny usługi telekomunikacyjne świadczone społeczeństwu. Umożliwi wydatną poprawę stanu telefonizacji miejscowej w większych ośrodkach gospodarczych i administracyjnych kraju, w tym również we wszystkich miastach — siedzibach nowo utworzonych województw. Polepszy to obsługa telekomunikacyjną naszego rolnictwa. Stworzymy możliwość lepszej organizacji pracy i kierowania gospodarką narodową.

Od 1977 r. przystąpiamy do seryjnej produkcji tzw. central kontenerowych — 100 takich central powiększy sieć telekomunikacyjną kraju o 70-100 tys. nowych abonentów. Niewątliwie zgadzamy się do problemu niedostatku telefonów.

przemysł i rolnictwo. Podniesienie na wyższy poziom jakości pracy wymaga m. in. stałej dbałości o lepsze wykorzystanie istniejącego potencjału produkcyjnego. Dążyć się będzie m. in. do lepszego wykorzystania czasu pracy, zwiększenia dyscypliny, szerszego wprowadzania usprawnień organizacyjno-technicznych, właściwszego wykorzystania kwalifikacji.

Podjęcie się też wysiłki w dziedzinie podnoszenia na wyższy poziom efektywności gospodar-

wania w rolnictwie. O powodzenie przedsięwzięć w tej dziedzinie zdecydować zważając dwa czynniki: racjonalna gospodarka ziemią, zapewniająca przyspieszoną intensyfikację rolnictwa oraz rozszerzenie — przy ekonomicznej pomocy państwa — specjalizacji i kooperacji produkcyjnej, jako wyższej formy gospodarowania. Dbałość o wzrost produkcji rolnej jest sprawą wszystkich, szczególnie jednak odpowiedzialne zadania przypadają władzom i aktywnym gminom oraz służbie rolnej.

W odczuciu całej załogi naszego zakładu jesteśmy przeświadczeni, że w dalszym zwiększaniu produkcji, poprawie jej jakości i nowoczesności pomóc nam może nauka i technika. Jako przykład H. Janicki omówił sposób rozwiązania trudnego problemu zwiększenia produkcji, podkreślając, że właśnie w krytycznym momencie przyszła z pomocą nauka i wysoko rozwinięta technika.

Takiej właśnie pomocy oczekują robotnicy od naukowców i kadry technicznej. Robotnicy doceniają te wspólne osiągnięcia, a równocześnie w rozmowach stale podkreślają, że trzeba szerzej, jeszcze szybciej wkroczyć do zakładu z rewolucyjną naukowo-techniczną dla eliminacji wysiłku fizycznego i prac ręcznych.

Stajemy się — stwierdził H. Janicki — w coraz większym stopniu społeczeństwem ludzi wykształconych. Łącząc nauki z przemysłem, wyrażając się we wzajemnych kontaktach ludzi nauki i przemysłu, szerzej niż dotychczas czerpiąc z doświadczeń robotników i inżynierów — praktyków, uważam, że właśnie w problemach przemysłu i rozwiązywanie ich — to najlepsza gwarancja wejścia jeszcze szerszym frontem do nowych sfer nauki i nowoczesnej techniki.

Jeśli tak będziemy wszyscy rozumieć zadania w dziedzinie dalszego rozwoju nauki i techniki oraz ich udziału w socjalistycznym budownictwie, klasa robotnicza dołoży maksymalnego wysiłku, by przekroczyć zadania wytyczone przez VII Zjazd Partii.

Wbrew opinii, które rozsławiają powolność w przeszłości, rola polskiego górnictwa będzie wzrastać. Jest to zasługa mądrej i dalekowzrocznej polityki Komitetu Centralnego Partii, który kładzie duży nacisk na rozwój bazy paliwowej i energetycznej w naszym kraju. W 1980 r. mamy wydobycie ponad 200 mln ton węgla. Podczas dyskusji przedzjazdowej analizowaliśmy nasze możliwości. Stać nas na osiągnięcie takiego wzrostu wydobycia.

W minionym 5-leciu zrobiliśmy dużo, ale jeszcze więcej jest do zrobienia. Wiele kopalń pracuje w trudnych warunkach geologicznych, które wymagają odpowiednich maszyn i urządzeń. Nad tymi problemami pracują naukowcy. Liczymy na to, że ich dorobek zostanie wzbogacony o nowe osiągnięcia i przyczyni się do dalszego wzrostu wydajności oraz do poprawy warunków pracy górników. Przemysł węglowy otrzyma w najbliższych latach wiele nowoczesnych maszyn i urządzeń górniczych. Chodzi o to, aby

kierować je tam, gdzie przyniosą największe efekty wydobywcze. Naszym zaś obowiązkiem jest jak najlepiej wykorzystywać tę nową technikę, tak aby zapewnić nam wzrost wydajności i jednocześnie efektywnie służyć ludzemu. Uważamy jednak, że konieczna jest lepsza jakość tych maszyn i urządzeń.

Jedno z najpilniejszych naszych zadań — to dostosowanie organizacji pracy do wysokiego poziomu techniki i technologicznego wydobycia. Wymaga to odpowiedniego przygotowania i wychowania młodego pokolenia górników, które nawiązuje do chlubnych tradycji tego zawodu.

Osiągnięte przez nas wyniki nie przychodzą łatwo, ale my górnicy jesteśmy przyzwyczajeni do przewyżniania trudności. Pomaga nam w tym przekonanie o słuszności drogi wytyczonej przez obecne kierownictwo partii, wiara we własne siły i możliwość oparta na wynikach ostatnich pięciu lat. Jest to podstawą przekonania, że wytyczone zadania — wykonamy.

optyczny. Jest to niezaprzeczalny rezultat inspiracyjnej i kierowniczej działalności partii, która po VI Zjeździe mobilizując ją do realizacji opracowanego przez siebie programu cały naród wyzwoliła nowo, wielkie zasoby energii społecznej.

Równoległe do stymulowania wysiłku produkcyjnego coraz wyraźniej pojawiały się w praktyce życia codziennego dowody rzeczywistej troski o człowieka pracy. Dobro człowieka stało się miarą wartości. Trzeba aby ta humanistyczna tendencja coraz bardziej się rozwijała i umacniała. Trzeba, by świadomość tej najgłębszej prawdy przenikała wciąż od góry do dołu, od najniższych szczebli do najwyższych, by w codziennej praktyce życia zawsze i wszędzie, na każdym posterunku działania była kategorycznym nakazem, obowiązującą wszystkich wstąpiła postępowania. Bo taki jest właśnie sens socjalizmu.

Bohaterska klasa robotnicza Rosji i jej rewolucyjna partia z genialnym Leninem na czele, w dniach Wielkiego Października pierwsza w świecie otworzyła przed ludzkością nowe, wielkie perspektywy. Za to dzieło winniśmy — ludziom Kraju Rad i jego partii wierność i oddanie. Ostatnie lata przyniosły niespotykany rozmach produkcji. Coraz szybciej pomażała się bogactwo i siła naszej ludowej

optyczny. Jest to niezaprzeczalny rezultat inspiracyjnej i kierowniczej działalności partii, która po VI Zjeździe mobilizując ją do realizacji opracowanego przez siebie programu cały naród wyzwoliła nowo, wielkie zasoby energii społecznej.

Równoległe do stymulowania wysiłku produkcyjnego coraz wyraźniej pojawiały się w praktyce życia codziennego dowody rzeczywistej troski o człowieka pracy. Dobro człowieka stało się miarą wartości. Trzeba aby ta humanistyczna tendencja coraz bardziej się rozwijała i umacniała. Trzeba, by świadomość tej najgłębszej prawdy przenikała wciąż od góry do dołu, od najniższych szczebli do najwyższych, by w codziennej praktyce życia zawsze i wszędzie, na każdym posterunku działania była kategorycznym nakazem, obowiązującą wszystkich wstąpiła postępowania. Bo taki jest właśnie sens socjalizmu.

Bohaterska klasa robotnicza Rosji i jej rewolucyjna partia z genialnym Leninem na czele, w dniach Wielkiego Października pierwsza w świecie otworzyła przed ludzkością nowe, wielkie perspektywy. Za to dzieło winniśmy — ludziom Kraju Rad i jego partii wierność i oddanie. Ostatnie lata przyniosły niespotykany rozmach produkcji. Coraz szybciej pomażała się bogactwo i siła naszej ludowej

optyczny. Jest to niezaprzeczalny rezultat inspiracyjnej i kierowniczej działalności partii, która po VI Zjeździe mobilizując ją do realizacji opracowanego przez siebie programu cały naród wyzwoliła nowo, wielkie zasoby energii społecznej.

Równoległe do stymulowania wysiłku produkcyjnego coraz wyraźniej pojawiały się w praktyce życia codziennego dowody rzeczywistej troski o człowieka pracy. Dobro człowieka stało się miarą wartości. Trzeba aby ta humanistyczna tendencja coraz bardziej się rozwijała i umacniała. Trzeba, by świadomość tej najgłębszej prawdy przenikała wciąż od góry do dołu, od najniższych szczebli do najwyższych, by w codziennej praktyce życia zawsze i wszędzie, na każdym posterunku działania była kategorycznym nakazem, obowiązującą wszystkich wstąpiła postępowania. Bo taki jest właśnie sens socjalizmu.

W odczuciu całej załogi naszego zakładu jesteśmy przeświadczeni, że w dalszym zwiększaniu produkcji, poprawie jej jakości i nowoczesności pomóc nam może nauka i technika. Jako przykład H. Janicki omówił sposób rozwiązania trudnego problemu zwiększenia produkcji, podkreślając, że właśnie w krytycznym momencie przyszła z pomocą nauka i wysoko rozwinięta technika.

Takiej właśnie pomocy oczekują robotnicy od naukowców i kadry technicznej. Robotnicy doceniają te wspólne osiągnięcia, a równocześnie w rozmowach stale podkreślają, że trzeba szerzej, jeszcze szybciej wkroczyć do zakładu z rewolucyjną naukowo-techniczną dla eliminacji wysiłku fizycznego i prac ręcznych.

Stajemy się — stwierdził H. Janicki — w coraz większym stopniu społeczeństwem ludzi wykształconych. Łącząc nauki z przemysłem, wyrażając się we wzajemnych kontaktach ludzi nauki i przemysłu, szerzej niż dotychczas czerpiąc z doświadczeń robotników i inżynierów — praktyków, uważam, że właśnie w problemach przemysłu i rozwiązywanie ich — to najlepsza gwarancja wejścia jeszcze szerszym frontem do nowych sfer nauki i nowoczesnej techniki.

Jeśli tak będziemy wszyscy rozumieć zadania w dziedzinie dalszego rozwoju nauki i techniki oraz ich udziału w socjalistycznym budownictwie, klasa robotnicza dołoży maksymalnego wysiłku, by przekroczyć zadania wytyczone przez VII Zjazd Partii.

Wbrew opinii, które rozsławiają powolność w przeszłości, rola polskiego górnictwa będzie wzrastać. Jest to zasługa mądrej i dalekowzrocznej polityki Komitetu Centralnego Partii, który kładzie duży nacisk na rozwój bazy paliwowej i energetycznej w naszym kraju. W 1980 r. mamy wydobycie ponad 200 mln ton węgla. Podczas dyskusji przedzjazdowej analizowaliśmy nasze możliwości. Stać nas na osiągnięcie takiego wzrostu wydobycia.

W minionym 5-leciu zrobiliśmy dużo, ale jeszcze więcej jest do zrobienia. Wiele kopalń pracuje w trudnych warunkach geologicznych, które wymagają odpowiednich maszyn i urządzeń. Nad tymi problemami pracują naukowcy. Liczymy na to, że ich dorobek zostanie wzbogacony o nowe osiągnięcia i przyczyni się do dalszego wzrostu wydajności oraz do poprawy warunków pracy górników. Przemysł węglowy otrzyma w najbliższych latach wiele nowoczesnych maszyn i urządzeń górniczych. Chodzi o to, aby

kierować je tam, gdzie przyniosą największe efekty wydobywcze. Naszym zaś obowiązkiem jest jak najlepiej wykorzystywać tę nową technikę, tak aby zapewnić nam wzrost wydajności i jednocześnie efektywnie służyć ludzemu. Uważamy jednak, że konieczna jest lepsza jakość tych maszyn i urządzeń.

Jedno z najpilniejszych naszych zadań — to dostosowanie organizacji pracy do wysokiego poziomu techniki i technologicznego wydobycia. Wymaga to odpowiedniego przygotowania i wychowania młodego pokolenia górników, które nawiązuje do chlubnych tradycji tego zawodu.

Osiągnięte przez nas wyniki nie przychodzą łatwo, ale my górnicy jesteśmy przyzwyczajeni do przewyżniania trudności. Pomaga nam w tym przekonanie o słuszności drogi wytyczonej przez obecne kierownictwo partii, wiara we własne siły i możliwość oparta na wynikach ostatnich pięciu lat. Jest to podstawą przekonania, że wytyczone zadania — wykonamy.

optyczny. Jest to niezaprzeczalny rezultat inspiracyjnej i kierowniczej działalności partii, która po VI Zjeździe mobilizując ją do realizacji opracowanego przez siebie programu cały naród wyzwoliła nowo, wielkie zasoby energii społecznej.

Równoległe do stymulowania wysiłku produkcyjnego coraz wyraźniej pojawiały się w praktyce życia codziennego dowody rzeczywistej troski o człowieka pracy. Dobro człowieka stało się miarą wartości. Trzeba aby ta humanistyczna tendencja coraz bardziej się rozwijała i umacniała. Trzeba, by świadomość tej najgłębszej prawdy przenikała wciąż od góry do dołu, od najniższych szczebli do najwyższych, by w codziennej praktyce życia zawsze i wszędzie, na każdym posterunku działania była kategorycznym nakazem, obowiązującą wszystkich wstąpiła postępowania. Bo taki jest właśnie sens socjalizmu.

Bohaterska klasa robotnicza Rosji i jej rewolucyjna partia z genialnym Leninem na czele, w dniach Wielkiego Października pierwsza w świecie otworzyła przed ludzkością nowe, wielkie perspektywy. Za to dzieło winniśmy — ludziom Kraju Rad i jego partii wierność i oddanie. Ostatnie lata przyniosły niespotykany rozmach produkcji. Coraz szybciej pomażała się bogactwo i siła naszej ludowej

optyczny. Jest to niezaprzeczalny rezultat inspiracyjnej i kierowniczej działalności partii, która po VI Zjeździe mobilizując ją do realizacji opracowanego przez siebie programu cały naród wyzwoliła nowo, wielkie zasoby energii społecznej.

Równoległe do stymulowania wysiłku produkcyjnego coraz wyraźniej pojawiały się w praktyce życia codziennego dowody rzeczywistej troski o człowieka pracy. Dobro człowieka stało się miarą wartości. Trzeba aby ta humanistyczna tendencja coraz bardziej się rozwijała i umacniała. Trzeba, by świadomość tej najgłębszej prawdy przenikała wciąż od góry do dołu, od najniższych szczebli do najwyższych, by w codziennej praktyce życia zawsze i wszędzie, na każdym posterunku działania była kategorycznym nakazem, obowiązującą wszystkich wstąpiła postępowania. Bo taki jest właśnie sens socjalizmu.

Bohaterska klasa robotnicza Rosji i jej rewolucyjna partia z genialnym Leninem na czele, w dniach Wielkiego Października pierwsza w świecie otworzyła przed ludzkością nowe, wielkie perspektywy. Za to dzieło winniśmy — ludziom Kraju Rad i jego partii wierność i oddanie. Ostatnie lata przyniosły niespotykany rozmach produkcji. Coraz szybciej pomażała się bogactwo i siła naszej ludowej

optyczny. Jest to niezaprzeczalny rezultat inspiracyjnej i kierowniczej działalności partii, która po VI Zjeździe mobilizując ją do realizacji opracowanego przez siebie programu cały naród wyzwoliła nowo, wielkie zasoby energii społecznej.

Równoległe do stymulowania wysiłku produkcyjnego coraz wyraźniej pojawiały się w praktyce życia codziennego dowody rzeczywistej troski o człowieka pracy. Dobro człowieka stało się miarą wartości. Trzeba aby ta humanistyczna tendencja coraz bardziej się rozwijała i umacniała. Trzeba, by świadomość tej najgłębszej prawdy przenikała wciąż od góry do dołu, od najniższych szczebli do najwyższych, by w codziennej praktyce życia zawsze i wszędzie, na każdym posterunku działania była kategorycznym nakazem, obowiązującą wszystkich wstąpiła postępowania. Bo taki jest właśnie sens socjalizmu.

Bohaterska klasa robotnicza Rosji i jej rewolucyjna partia z genialnym Leninem na czele, w dniach Wielkiego Października pierwsza w świecie otworzyła przed ludzkością nowe, wielkie perspektywy. Za to dzieło winniśmy — ludziom Kraju Rad i jego partii wierność i oddanie. Ostatnie lata przyniosły niespotykany rozmach produkcji. Coraz szybciej pomażała się bogactwo i siła naszej ludowej

optyczny. Jest to niezaprzeczalny rezultat inspiracyjnej i kierowniczej działalności partii, która po VI Zjeździe mobilizując ją do realizacji opracowanego przez siebie programu cały naród wyzwoliła nowo, wielkie zasoby energii społecznej.

Równoległe do stymulowania wysiłku produkcyjnego coraz wyraźniej pojawiały się w praktyce życia codziennego dowody rzeczywistej troski o człowieka pracy. Dobro człowieka stało się miarą wartości. Trzeba aby ta humanistyczna tendencja coraz bardziej się rozwijała i umacniała. Trzeba, by świadomość tej najgłębszej prawdy przenikała wciąż od góry do dołu, od najniższych szczebli do najwyższych, by w codziennej praktyce życia zawsze i wszędzie, na każdym posterunku działania była kategorycznym nakazem, obowiązującą wszystkich wstąpiła postępowania. Bo taki jest właśnie sens socjalizmu.

Bohaterska klasa robotnicza Rosji i jej rewolucyjna partia z genialnym Leninem na czele, w dniach Wielkiego Października pierwsza w świecie otworzyła przed ludzkością nowe, wielkie perspektywy. Za to dzieło winniśmy — ludziom Kraju Rad i jego partii wierność i oddanie. Ostatnie lata przyniosły niespotykany rozmach produkcji. Coraz szybciej pomażała się bogactwo i siła naszej ludowej

Aleksander WŁODARCZYK

ślusarz w Zakładach Porcelany Stołowej „Wabirych”

Ceramicy mają dziś szczególny powód do dumy i satysfakcji. Właśnie na lata po VI Zjeździe Partii przypada okres w którym przemysłowi temu zostały stworzone bardzo dobre warunki rozwoju. Przemysł nie tak dawno jeszcze mało dostrzegany, niedoinwestowany, o niekiedy wręcz rozkładniczych metodach pracy, staje się dziś dynamiczną i kompleksowo rozwijającą się nowoczesną dziedziną gospodarki.

Dzięki inicjatywom członków partii i całej załogi w sprawie dodatkowej produkcji, zwiększonej zmianowości, 4-brygadowego systemu pracy oraz w wyniku przeprowadzonej modernizacji, uzyskaliśmy prawie 60-procentowy wzrost produkcji w okresie ostatnich trzech lat. Znacznie też zintensyfikowaliśmy eksport.

Prowadzimy skuteczne prace dla ograniczenia ilości i wyeliminowania z produkcji porcelany stołowej surowców i materiałów importowanych na rzecz krajowych, z równoczesnym utrzymaniem wysokiej jakości oraz wprowadzaniem nowych estetycznych wzorów wyrobów. Realizujemy szeroki program socjalny zapewniający naszym załogom pełną opiekę lekarską, stołową, przedszkolną, kolonijno-wakacyjną, rekreacyjną i wypoczynkową; rozwijamy także różne formy budownictwa mieszkaniowego.

Nasza polityka płacowa oparta jest na zasadzie: coraz wyższa jakość pracy — wyższa wydajność — wyższa płaca. Szkolimy kadry poprzez kompleksowy system szkolenia zawodowego, średniego i wyższego. Cieszy nas, że potrzeby rozwoju przemysłu szklarsko-ceramicznego znalazły wyraz w Wytężnych na VII Zjeździe Partii. W imieniu załogi przemysłu szklarsko-ceramicznego zapewniam, że nie zawiedzimy, a zadania wytyczone przez Zjazd będziemy realizować dla dobra naszego narodu i partii.

W centrum zainteresowania partii i rządu znalazły się podstawowe problemy związane z wychowaniem młodego pokolenia Polaków. Dla środowiska studentckiego okres ten upłynął pod znakiem doskonałego funkcjonowania szkoły wyższej, zdecydowanej poprawy warunków studiowania, rozbudowy bazy socjalno-bytowej i dydaktycznej. Ważnym wydarzeniem było powołanie SZMP.

W programie partii upatrujemy perspektywy rozwoju ojczyzny, a zarazem szansę zwycięstwa dla każdego młodego człowieka. W realizacji tych zadań dużą rolę musi odegrać dobrze przygotowany absolwent szkół wyższych.

Są jednak jeszcze w środowisku studentckim zjawiska, które niepokoją i które zwalczamy; wygodnictwo i nierzetelność. Przeciwdziałamy tym zjawiskom programem ideowej i społecznej aktywności SZSP. Uważamy, że w organizacji studentckiej szczególne znaczenie ma satysfakcja moralna i uznanie społeczne płynące z własnej pracy.

Jako organizacja ideowo-polityczna, działająca pod kierownictwem PZPR, realizujemy zasadę, iż najlepsi studenci, aktywni działacze SZSP powinni stać się członkami partii. Każde pokolenie pragnie wnieść swój wkład w rozwój ojczyzny. Mamy ku temu wszelkie możliwości. Od zespolenia wysiłków i energii szerokiego rzeszy młodych zależeć będzie w jakim stopniu całe młode pokolenie zaznaczy swoją obecność w życiu narodu.

Bądźcie przekonani, że studencie serca są z partią, studentka myśli będzie wzbogacać naszą ojczyznę. Taki jest bowiem wymiar pragnień każdego młodego Polaka.

Cztery lata temu określiliśmy strategię gospodarowania, zmierzającą do dynamicznego rozwoju naszej socjalistycznej ojczyzny i do odczuwalnej poprawy sytuacji materialnej społeczeństwa, strategię ujętą w lapidarnym hasle: „Aby Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej”. Jest to strategia bliska każdemu człowiekowi, dla każdego zrozumiała, łącząca troskę o rozwój kraju z troską o systematyczną poprawę bytowych, socjalnych i kulturalnych warunków życia ludzi pracy. Tak u

